Nr 217 Kraków, Sobota dnia 21 Września 1895. Rok III

Przedpłata w Krakowie: rocznie . złr. 16·— kwartalnie „ 4·— miesięcznie „ 1·35 Za odnoszenie ct. 20. Na prowincji: rocznie złr. 20·— kwartalnie „ 5·— miesięcznie „ 1·70. Za granicę: miesięcznie złr. 2.— Numer zwykły 8 ct. Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct. Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct. Do działu inseratów upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica Krupnicza l. 11.** REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.** Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Z tajemnic dyplomatycznych.

Paryski dziennik *Echo de Paris* ogłasza bardzo interesujące dokumenty, które do pewnego stopnia kompromitują króla Leopolda belgijskiego w stosunku jego do Francji. Według tego dziennika miał król belgijski wysłać 31 grudnia 1888 r. telegram do cesarza Wilhelma I z życzeniami noworocznemi i zarazem objawił w nim swoje przekonanie, że ugruntowana potęga Niemiec jest najlepszym stróżem pokoju europejskiego i obroną nietykalności Belgji. W drugim telegramie, wystosowanym do Bismarcka, król belgijski pyta o jego szlachetne zdrowie i cieszy się z przysłanego raportu księcia Arenberga, w którem było powiedziane, że Bismarckowi znacznie się polepszyło. Cesarz Wilhelm na życzenia noworoczne króla Leopolda miał odpowiedzieć biletem następującym: „W 1888 r., mężowie stojący na czele rządów w Niemczech i w Belgji, zbliżyli obydwa państwa do siebie i omówili wspólne potrzeby i interesa. Wyrażam życzenie, aby zgoda obydwóch narodów przetrwała długie lata“. List kończy się wynużeniem radości, że książę Baldwin prowadzi życie zupełnie męzkie. Cesarzowa odebrała od niego list i podziwia jego królewskie wychowanie.

W owych dokumentach spotykamy się dalej z listem króla belgijskiego, pisanym do swego brata, hrabiego Flandrji. Był on wysłany z Wiednia, po pogrzebie arcyksięcia Rudolfa. List szczegółowo maluje stan cesarza, cesarzowej i arcyksiężnej Stefanji, po stracie pełnego nadziei następcy tronu austrjackiego. W liście tym jest mowa o następstwie tronu i zarazem o przyszłem połączeniu arcyksiężnej Stefanji z arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem d'Este. Sama redakcja dziennika *Echo de Paris*, nie przykłada wielkiej wagi do tego listu i kładzie przy nim znak zapytania, podejrzewając jego autentyczność. W nim bowiem wspomniano, że cesarz Wilhelm, za pośrednictwem króla Leopolda miał starać się, aby cesarz Franciszek Józef nie zezwolił na rezygnację arcyksięcia Karola Ludwika w sprawie objęcia tronu na rzecz swego syna najstarszego. Wszyscy wiedzą, że wiadomość ta jest bajką i kwestja podobna nigdy nie była podnoszoną w najbliższem otoczeniu cesarskiem. Także sprawa powtórnego zamęścia arcyksiężnej Stefanji nigdy nie była poruszaną, zwłaszcza zaś w tak smutnej chwili i w czasie żałoby, okrywającej całą rodzinę Habsburgów.

Bismarck w liście, wysłanym 13 stycznia r. 1889 do króla belgijskiego, żali się z powodu procesu Geffckena na nieprzychylne usposobienie prasy brukselskiej wobec jego osoby. Pisze on: „Belgja i Niemcy związane są teraz ściśle ze sobą. Neutralność jednak Belgji trwać może tak długo, dopóki wymagać tego będzie interes obydwóch państw“. Do tego pisma, dołączonych było pięć listów hrabiego Flandrji, które Geffcken oddał prokuratorowi Tessendorfowi. Cesarskie przekonanie — kończy Bismarck — nigdy nie podejrzywało hrabiego Flandrji o stosunki z Geffckenem i dlatego owe listy, nie będą ogłoszone publicznie.

Od pewnego czasu, prasa paryska wzięła sobie za zadanie bawić świat polityczny sensacyjnemi wiadomościami. Naturalnie, nie możemy twierdzić na pewno, czy król belgijski korespondował z cesarzem Wilhelmem i Bismarckiem, lub nie? Możebnem jest, że nawet nastąpiła wymiana pewnych zdań w kwestji zachowania neutralności Belgji. Państewko miniaturowe musi się oprzeć o silnego sprzymierzeńca, zwłaszcza, że Francja od dawnych lat patrzy zawistnem okiem na jego niepodległość i chętnieby je przyłączyła do swoich posiadłości. W 1866 r. Bismarck proponował nawet Napoleonowi III podział Niderlandów i chciał zabrać Holandję, ofiarując, jako kompensatę, Belgję. Cesarz Napoleon wtenczas odrzucił jego projekt i za neutralność Francji w czasie wojny austrjacko-pruskiej, zażądał oddania granicy Renu. Bismarck się zgodził, ale po zwycięzkiej kampanji, wyśmiał się z łatwowierności Napoleona. Król Leopold mógł więc łatwo zawiązać rokowania z cesarzem Wilhelmem. Odnośnie jednak do listów, omawiających stosunki rodzinne dynastji austrjackiej te stanowczo są podrobione i każdy, znający lepiej stosunki, nie będzie do nich przywiązywał żadnej wiary. Nawet listy pisane do cesarza Wilhelma i Bismarcka, są dość podejrzane, chociaż prawdopodobne. Podobne dokumenta nie wychodzą tak łatwo na światło dzienne i dobrze są strzeżone w prywatnych archiwach monarchów i dyplomatów. Czasem się to jednak przytrafia, lecz wątpić należy, by brukowy dzienniczek, jakim jest *Echo de Paris*, mógł je dostać w swoje ręce. Najprawdopodobniej, że jakiś oszust sprzedał mu falsyfikaty i redakcja ogłosiła owe sensacyjne rewelacje. W każdym razie, świat się niemi będzie zajmował dni kilka, a prasa europejska z obowiązku swego musiała je powtórzyć.

W dzień pamiętnej rocznicy.

Najprzewielebniejszy Książę-Biskup krakowski wydał do duchowieństwa swojej dyecezji następującą kurendę:

Do Wielebnego Duchowieństwa świeckiego i zakonnego dyecezji Krakowskiej.

ROZPORZĄDZENIE

co do nabożeństwa na intencję Ojca św. w dzień smutnej rocznicy zajęcia Rzymu.

Kościół Chrystusów, biorąc swój początek z Krzyża i z krwi Boga-Człowieka, miał wzrastać przez własną krew swoją, miał się rozszerzać wśród dotkliwych cierpień, a wśród nieustających burz i srogich prześladowań miał zdobyć świat cały. Sam Pan Jezus przepowiedział to Apostołom swoim, gdy mówił: „Na świecie ucisk mieć będziecie“ (św. Jan XVI. 33) — i „będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego“ (św. Mat. X. 22). Spełniły się te Chrystusowe słowa w pierwszych trzech wiekach i spełniają się za dni naszych. Kościół przetrwał już krwawe boje z okrucieństwem pogan, z fanatyzmem żydów i z przewrotnością heretyków; lecz wrogowie obmyślili na teraz inny sposób wojowania z Kościołem. Nową ich bronią to podstęp, fałsz, kłamstwo, zdzierstwo i szyderstwo. Tak uzbrojeni, nadto przekonani, że niezależność Kościoła spoczywa na niezawisłości Najwyższego Pasterza, odebrali Mu ojcowiznę Piotrową, a pozbawiając go przez to doczesnej władzy, pozbawili zarazem przynależnej wolności.

Mija właśnie lat 25, jak dnia 20 września 1870 roku wtargnięto przez porta Pia do Rzymu i dokonano w haniebny sposób tej niesprawiedliwości i gwałtu na bezbronnym Starcu, wiekopomnej pamięci Papieżu Piusie IX. Tej smutnej dla katolików rocznicy nie pomijają wrogowie Kościoła i Głowy jego, lecz święcić ją narodową uroczystością usiłują, a choć nędza i ubóstwo, w Rzymie zwłaszcza, straszne przybrało rozmiary, tysięcy nie wahają się wyłożyć na to, aby to święto, jak mówią, narodowe, najuroczyściej wypadło na przekór i większą boleść Ojca św. i wiernych jego dziatek.

Gdy tedy cały świat katolicki odczuwa dziś i podziela tę boleść Ojca św., — my, wierni synowie Kościoła, cośmy zawsze słynęli z przywiązania do Stolicy Piotrowej, módlmy się w tym czasie gorąco za Ojca św., a bolejąc nad zaślepieniem wrogów, błagajmy Pana Boga o ich nawrócenie. Modlitwa gorąca i serdeczna do Pana Zastępów, to jedyna broń nasza! Na modlitwie więc i pokucie przepędźmy ten dzień, błagając Pana Boga o pokój dla Kościoła, o zwrot Ojcu św. prawowitej własności, o nawrócenie zbłąkanej braci, oraz zrozumienie, że wtedy dopiero lepsze nadejdą czasy dla państw i narodów, gdy przedwieczne zasady sprawiedliwości, staną się podstawą nietylko życia jednostek, lecz i prawa narodów.

W tym celu postanawiamy:

W niedzielę, dnia 22 września, jako najbliższą po dniu 20 b. m., we wszystkich kościołach parafjalnych i zakonnych dyecezji Naszej, ma być odprawioną suma z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu w monstrancji, po sumie zaś suplikacje ze zwykłemi modlitwami za Ojca św. Wystawienie Najświętszego Sakramentu ma trwać aż do Nieszporów, po których odmówioną będzie z ludem litanja do Wszystkich Świętych i pięć „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś Marja“ na intencję Ojca św., następnie odśpiewa się „Przed oczy Twoje Panie“ i „Święty Boże“, zakończone błogosławieństwem Przenajświętszym Sakramentem.

Nie wątpimy, że wszyscy kapłani w dniu 20 września b. r., o ile to będzie możebnem, odprawią Mszę świętą na intencję Ojca św., — wiernych zaś zachęcą, aby w dniu tym, lub 22 b. r. ofiarowali na tę intencję Komunję świętą.

O nabożeństwie powyższem i jego celu pouczą Wielebni Rządcy Kościołów swych parafjan w stosownem, do okoliczności zastosowanem, przemówieniu.

Z Książęco biskupiego Konsystorza.

Kraków, dnia 16 września 1895 r.

† Jan, Książę-Biskup. *Ks. Anatol Nowak*, Kanclerz.

Baron Hammerstein.

Judofilskie dzienniki tak wiedeńskie jak i berlińskie, cieszą się niezmiernie, że baron Hammerstein, były redaktor *Gazety krzyżowej*, pisma konserwatywnego, za sfałszowanie weksli dostał się w ręce prokuratora i prawdopodobnie stanie przed sądem przysięgłych. Uważają go bowiem za zaciekłego antysemitę. Tymczasem baron Hammerstein nigdy się do nich nie zaliczał, bo chociaż utrzymywał bliższe stosunki z pastorem Stockerem, był jednak dość wyrozumiałym dla potomków Abrahama i bardzo często miewał z nimi różne interesa. Zresztą sam dziennik, na którego stał czele, ściśle konserwatywny i organ partji junkrów pruskich, nie bawi się w politykę antysemicką i pilnuje tylko spraw stronnictwa.

Baron Hammerstein jest typowem dzieckiem końca teraźniejszego stulecia. Czy to na stanowisku deputowanego do parlamentu Rzeszy niemieckiej, czy też jako redaktor organu poważnego, miał tylko zawsze swój interes na oku, a głównie chęć życia i użycia. Starał się też korzystać ze wszystkiego, a ponieważ był sprytny i dość szczęśliwy, początkowo świetnie mu się powodziło. Robił interesa na wszystkiem i grubo zarabiał. Dostarczał papieru dla dziennika, handlował domami, pożyczał setki tysięcy marek od hr. Waldersee i hr. Finckensteina, a gdy kredyt wyczerpał, fałszował weksle także na setki tysięcy marek. W swoim obozie politycznym był bardzo cenionym i junkrów pruskich prowadził za sobą, jak stado baranów. W ostatnich czasach, występował ostro przeciwko koronie, a nawet nie zgadzał się z Bismarkiem i często nim poniewierał, jakkolwiek całą swoją karjerę tylko jemu zawdzięczał. Dużo się przyczynił do osłabienia wpływu księcia żelaznego, a Capriviemu literalnie podstawił nogę i zwalił go z piedestału.

Widocznie ten człowiek musiał posiadać zdolności wybitne, jeśli przez tyle lat mógł się utrzymać na powierzchni. Niefortunne jednak spekulacje z domami, stały się główną przyczyną jego ruiny. Zabrnął w długi, a skutkiem nich, sfałszował podpis hr. Finckensteina na wekslach i to na wcale pokaźną kwotę 200.000 marek. Rada nadzorcza *Gazety krzyżowej*, uwolniła go już od obowiązków naczelnego redaktora przed dwoma tygodniami. Hammerstein wyjechał za granicę i stamtąd chciał się bronić. Przysłowie francuskie powiada: „nieobecni nigdy nie mają słuszności". Opuszczenie Berlina stało się też głównie powodem jego klęski. Przyjaciele bowiem chcieli go ratować i zapłacić weksle sfałszowane, aby nie robić wstydu stronnictwu. Sprawa stała się jednak za głośną, a hr. Finckenstein sam udał się do prokuratora i oskarżył Hammersteina. W Niemczech kryminalistyka idzie szybką drogą, nie długo więc poczekamy na rozpoczęcie procesu. Chyba że pan baron wyniesie się do nieznanych krajów i zapomni zostawić swój adres prokuratorowi, co także jest możebnem, a wtenczas amatorowie silnych wrażeń, pożegnają się z nadzieją ujrzenia na ławie oskarżonych męża, który w Berlinie odgrywał tak wybitną rolę.

Uroczystości w Rzymie.

Drugi narodowy Zjazd strzelecki rozpoczął się w dniu 18 września, uroczystym pochodem do Panteonu, gdzie spoczywają zwłoki króla Wiktora Emanuela, twórcy jedności włoskiej. Przeszło 10.000 strzelców wzięło udział w pochodzie ze sztandarami i muzykami. Trwał on prawie dwie godziny. Na końcu postępowali garybaldczycy, w koszulach czerwonych. Prowadził ich starzec 90-letni i publiczność przyjmowała ich entuzjastycznie. Król Humbert wyjechał o godz. 11 rano z Kwirynału, w towarzystwie ministra wojny, celem odbycia przeglądu strzelców. Gdy defilowali przed nim strzelcy niemieccy, rozległy się głośne okrzyki na cześć Niemiec. Po przeglądzie, król wezwał do siebie deputację strzelców berlińskich i serdecznie im dziękował za przybycie. Rozmawiał również z nimi minister wojny i to po niemiecku. Wspomniał o Berlinie, gdzie przepędził swoje młode lata, jako *attaché* wojskowy przy ambasadzie włoskiej. Król członków komitetu uścisnął za ręce, a do Trjesteńczyka Dragichio rzekł: „Cieszę się bardzo, że pana tu widzę".

Po południu przeszło 100.000 osób zgromadziło się na łące Maxenciusa po drugiej stronie Tybru, aby się przyjrzeć rozpoczęciu konkursu strzelania. Królewska para, wraz z następcą tronu zjawiła się o godz. 4 po południu, wśród gromkich okrzyków obecnych. Entuzjazm zapanował nie do opisania. kobiety całowały ręce królowej, a mężczyźni zbliżali się do króla i nizko mu się kłaniali. Pod namiotem wspaniale przystrojonym, oczekiwał Crispi i gdy podeszli obydwoje królestwo, powitał ich mową. Po nim zabrał głos adwokat Nova z Brescji. Obiedwie mowy były silnie patrjotyczne.

Policja zakazała nocnego festynu nad Tybrem i korowodu z pochodniami. Rozporządzenie to ministra spraw wewnętrznych wywołało ogólne niezadowolenie.

Strzelcy brescjańscy przywieźli ze sobą wspaniałą chorągiew i ofiarowali ją głównemu zarządowi Towarzystw strzeleckich, mającemu swą siedzibę w Rzymie.

Do Rzymu przybyło już przeszło 50.000 obcych. W hotelach drożyzna niesłychana i trudno dostać pomieszczenie. Prywatne pokoje płacą po 20 franków za jedną noc. W restauracjach i kawiarniach ruch niesłychany. Właściciele zakładów trunko- i jadłodajnych zaprowadzili inowację i każą sobie z góry płacić za każdą konsumację. Główny kontyngent ciekawych zobaczenia najważniejszej chwili uroczystości, przybędzie dopiero 20 września rano. Co się dziać będzie w Rzymie, to trudno przewidzieć, chociaż dotąd panuje znośny porządek. Ludność miasta podwoi się i z pewnością nie obejdzie się bez awantur socjalistycznych. W ich przewidywaniu, garnizon rzymski zwiększono o 10.000 żołnierzy.

Stronnictwo katolickie nie bierze żadnego udziału w obchodzie. Watykan szczelnie zamknięty. Bramy obsadzone gwardją szlachecką i Szwajcarami. Po kościołach odbywają się solenne nabożeństwa za pomyślność Ojca św., przy nadzwyczaj licznym udziale wiernych. Rzym podzielił się teraz na dwa obozy. Jeden wrzeszczący, hulaszczy i szczęśliwy; drugi skupiony w modlitwie, poważny i cichy. Przypomina to po części pierwsze wieki chrześcijaństwa, gdzie naprzeciwko siebie stanęli pogańie dumni bogactwem, podbojami i wielkością państwa i skromni wyznawcy nowej religji, którym przewodniczyli rybacy z Galilei. Pokora i wytrwałość pokonała wtenczas Rzym Cezarów. Co się teraz stanie? to trudno przewidzieć, ale opoka, na której zbudowano Kościół katolicki, jest zanadto twardą i o nią rozbiła się nie jedna już groźna potęga.

POGRZEB
ks. Arcybiskupa Felińskiego.

Ostatni dzień żałobny rozpoczął się wigiljami, odśpiewanemi przez alumnów seminarjum duchownego.

Sumę następnie odprawił pontyfikalnie o godzinie 9 rano ks. arcybiskup dr Morawski, w asystencji archidyakona ks. kan. T. Midowicza i dyakonów: ks. Webera i ks. Lewickiego, kanoników lwowskich. Na sumie byli: delegat Namiestnictwa, p. Laskowski; marszałek krajowy, ks. E. Sanguszko; delegaci Rady miasta Lwowa, dr Z. Marchwicki i pan Michalski; prezydent miasta Krakowa pan J. Friedlein i członkowie Rady miejskiej; hr. Koziebrodzki, pani Adamowa Potocka z Krzeszowic z wnuczkami, hr. St. Tarnowski, cała kapituła z arcypasterzem na czele. W tym czasie ks. arcybiskup Isakowicz odprawił mszę św przed św. Stanisławem; wpierw przed tym samym ołtarzem miał mszę ks. biskup dr Likowski. W czasie sumy chór katedralny wykonał mszę rekwialną C. Etta. Po skończonej sumie wszedł na mownicę ks. kan. dr Pelczar.

Mowca wzruszony, zabrał głos, zaczynając od słów Pisma św.: „Dam wam pasterze według serca mego". Było to największem nieszczęściem narodu, że kiedy w wieku przeszłym nieprzyjaciele postronni spiknęli się na jego zgubę, brakło mu nietylko wielkich mężów na tronie i w radzie królewskiej, ale także gorliwych i odważnych pasterzy. Pośród biskupów ówczesnych nie było ani jednego, któryby, jak niegdyś Hozjusz, stanął był murem przeciw zalewom niedowiarstwa i zepsucia; a byli i tacy, co folgując zbytkom, nie troszczyli się o swe owczarnie, albo nawet sprzedawali się wrogom. Zaiste, można było powtórzyć skargę Proroków; „Biada pasterzom, którzy gubią i rozszarpują trzodę pastwiska mego — mówi Pan" (Jer. XXIII). „Że trzody moje stały się łupiestwem i owce moje stały się na pożarcie zwierzów polnych" (Ezech. XXXV.). Dopiero gdy na nasz naród wylał się kielich nieszczęść aż do dna, gdy nietylko odebrano mu koronę, ale pokuszono się wydrzeć mu wiarę, dał się nad nim słyszeć głos Pański: „Dam wam pasterzy według serca mego", by nie paśli sami siebie, ale strzegli trzody mojej". — I dał nam Bóg takich pasterzy, a jednym z nich był ś. p. Zygmunt Szczęsny Feliński.

Zaiste, pasterz to według Serca Bożego, bo cichy i pokorny, a przytem mężny i wielkoduszny, nie szukający nigdzie siebie, ale zawsze i wszędzie oddany Bogu i duszom. Toż smutno nam, że już umarł, ale smutek nasz łagodzi ta myśl, że umarł wśród nas, że pasterz krakowski dał mu w domu swoim ostatnie sakramenta i zamknął powieki, że dostojni Pasterze zbiegli się na jego pogrzeb, że stara nasza stolica, zastępując młodszą siostrzyczkę i cały naród, oddaje mu ostatnią przysługę.

W dalszym ciągu mowca skreśla młodość zgasłego księcia Kościoła. — Urodzony 1 listopada 1821 r. w Wojutynie na Wołyniu, zaznał wcześnie, co smutek i tułaczka, bo gdy zaledwie miał lat czternaście, porwano mu matkę i zawieziono na Syberję, a pierw już ojca utracił. Od tej to matki, niewiasty rzadkich cnót i podniosłego ducha, nauczył się kochać krzyż, ufać w Bogu i poświęcać się dla matki Ojczyzny. I ta właśnie praca zawiodła go w r. 1848 za granicę. Otrzymawszy pod Miłosławiem cięcie w głowę od szabli pruskiej, podążył do Paryża, by słuchać mistrzów francuskich i dobrze czynić rodakom, z których jeden, Juljusz Słowacki, skonał na jego ręku. W r. 1851 wstąpił do seminarjum duchownego w Łucku, skąd go biskup Borowski wysłał do akademji duchownej w Petersburgu, gdzie w 1855 r. przyjął święcenie z rąk arcybiskupa Hołowińskiego. Jako kapłan pracował naprzód przy kościele św. Katarzyny, cały oddany obowiązkom i pełen ofiarności dla nieszczęśliwych, zwłaszcza opuszczonych dzieci, dla których założył ochronkę i osobne Zgromadzenie zakonu. Dzięki zasługom tym, powołano go na profesora Akademji duchownej.

Ś. p. ks. Feliński obarczony pracą, czynił wszystko z serca, bo z miłości świętej; toż i do niego rzekł Pan: „Paś baranki moje!"

Dalej skreśla mowca działalność pasterską ś. p. ks. Felińskiego, a mianowicie, gdy w połowie tego wieku owczarnie polskie smutny przedstawiały widok, bo z zewnątrz otaczały je wilki drapieżne i podstępne, wewnątrz zaś zabrakło gorliwych pasterzy, coby ciągle stali na czatach. Za czasów Aleksandra II, obsadzono wprawdzie kilka stolic, przedstawiwszy położenie Kościoła i narodu polskiego, za rządów Aleksandra II, zaznacza, iż 26 stycznia 1862 r. wziął w Petersburgu sakrę biskupią, a otrzymawszy od cara różne obietnice, podążył na Poznań i Częstochowę do Warszawy. Tu czekało go ciężkie zadanie. Z jednej strony rząd chciał go mieć swojem narzędziem i stawiając mu na każdym kroku tamy, pozornie okazywał wielką życzliwość, by go zohydzić wobec ludności. Lecz ś. p. ks. Feliński, jako dobry pasterz, kochając prawdziwie kraj swój, starał się przedewszystkiem o oświecenie ludu, pomyślne rozwiązanie kwestji włościańskiej, rozwój zakładów miłosiernych, wyrabianie charakteru narodowego, przez ćwiczenie się w cnotach prywatnych i obywatelskich.

Pierwszym jego aktem była rekoncyljacja zbeszczeszczonych kościołów i otwarcie innych, a wówczas to padły z jego ust te piękne słowa: „Modlić się o szczęście kraju, o pomyślność Ojczyzny, nikt nam wzbronić nie może, toż będziemy się modlić... Gdybyśmy zaprzestali tej modlitwy, prosiłbym Boga, by mnie wziął z tej ziemi, i oby te matki, któreby w sercach swoich dziatek nie wpoiły głęboko miłości Ojczyzny, przestały być płodnemi". Ludność, mimo tej gorącej miłości Ojczyzny, zasmuciła go swojem niedowierzaniem, natomiast Pius IX pospieszył go listem swoim, za co wywdzięczając się ks. arcybiskup Feliński, w adresie biskupów polskich, przeciw grabieży państwa kościelnego zaprotestował i o przywiązaniu narodu do Stolicy świętej zapewnił. — Drogowskaz to dla nas i na czasy dzisiejsze; toż w obliczu Nieba i ziemi, protestujmy przeciw niecnemu zaborowi Rzymu!

Tu nakreślił kaznodzieja obraz jego pracy pasterskiej, którą przerwało wybuchłe powstanie. — Kiedy krew polska popłynęła potokiem i mnożyły się z każdym dniem bezprawia, on nie tylko wystąpił z Rady stanu, ale napisał na ręce W. księcia Konstantego list do cara, w którym go zaklął na Boga, by powstrzymał strumienie krwi i łez, z nieszczęśliwej Polski uczynił naród niepodległy, połączony z Rosją węzłem jednej dynastji. Odpowiedzią na to, był wyrok, skazujący arcybiskupa Felińskiego na wygnanie do Jarosławia. — Ostatnie jego słowa, wypowiedziane do płaczącego duchowieństwa i ludu, były: „Do widzenia dzieci moje, do widzenia, jeżeli nie tu na ziemi, to w niebie!"

Tu mowca skreśla smutny obraz dwudziestoletniego wygnania zgasłego arcypasterza, którego pociechą była tylko modlitwa i ofiara święta, a któremu grozy dodawały straszne wieści, nadchodzące z Ojczyzny. Ale cierpienia nie złamały jego hartu duszy, bo on je przyjmował w duchu pokuty. Jak zaś żył świątobliwie w Jarosławiu, świadczy ta okoliczność, że lud rosyjski, przechodząc koło domu, który ś. p. Arcybiskup zajmował, nawet po jego odejściu odkrywał głowy i mówił: „Tu mieszkał człowiek sprawiedliwy!"

Otrzymawszy za staraniem Ojca św., Leona XIII, uwolnienie z wygnania i tytuł arcybiskupa Torseńskiego, zamieszkał w Dźwiniaczce w Galicji, gdzie pozostawał do ostatnich czasów swego życia. Tu z pasterza wielkiej owczarni warszawskiej stał się pastuszkiem w małej wiosce podolskiej, bo pomocnikiem proboszcza. Tam to prawił do ludu kazania, tam nieraz pieszo, lub na prostym wozie spieszył do chorych, tam w szkółce uczył dzieci katechizmu, tam czasem po sześć godzin dziennie słuchał spowiedzi, a co od tej iście misjonarskiej pracy zostało czasu, obracał na modlitwę i na pisanie książek, w których złote ziarna i prawdziwe perły dobrego, w ślicznej oprawie, podawał narodowi. Co więcej, powziął myśl zbawienną wychowania dla dziatwy polskiej i ruskiej nauczycielek zakonnic; jakoż zaszczepił na ziemi naszej nową latorośl "Zgromadzenie Rodziny Marji", które już dziś ma parę pensjonatów i szkółek. Właśnie urządzając ostatnią szkołę w Łomnie, stargał się po kamiennej drodze i śmierć sobie przyspieszył.

Mowca przedstawia krótki obraz jego życia wewnętrznego, mianowicie, jego pokorę, skupienie,

zamiłowanie ubóstwa i miłosierdzia, które tak było wielkie, że razu pewnego, oddał ubogiemu jedyne buty, jakie posiadał, sam zmuszony chodzić przez kilka dni w pantoflach. Zakończył kaznodzieja temi słowy:

Zaiste potykaniem mężnem potykał się i zawodu dokonał, a jego życie i zgon, to jakby wielkie kazanie do narodu, by szedł zawsze drogami Bożemi, jeżeli się chce doczekać lepszej doli. Za to kazanie dziękuje Ci Ojczyzna miła, dziękują pasterze z ludem, dziękuje dawna Twoja owczarnia i przy tej trumnie przeprasza, że Cię wpierw nieraz zasmuciła. O niechże Cię teraz Pasterz Najwyższy przytuli do Swego Serca i w gronie świętych sług Swoich posadzi. A gdy tam staniesz pokłoń się od całego narodu i proś z Jego Królową i Patronami, by nas nie opuszczała łaska Boża, by nie słabła wiara nasza, by sprawiedliwi wytrwali na drodze dobrej, a zbłąkani nawrócili się do Pana, by i prześladowcy nasi weszli do owczarni prawdziwej. Amen.

Po mowie żałobnej rozpoczęły się „Castrum doloris“, odśpiewane przez wszystkich arcybiskupów i biskupów, pod przewodnictwem księcia biskupa Puzyny, poczem nastąpiło wyprowadzenie ciała z katedry i eksportacja na cmentarz. I znowu rozwinął się pochód już wczoraj opisany, ale tym razem z udziałem „Sokołów“ z Krakowa i Podgórza, którzy szli ze sztandarami. Cechy wystąpiły prawie gremjalnie także ze sztandarami. Bractwa wszakże i tym razem nie dopisały. Przez całą drogę przegrywała „Harmonja“ marsze żałobne. Zaznaczyć także wypada, że młodzież szkół średnich została uwolniona z lekcji dla wzięcia udziału w obchodzie żałobnym, za to inspektor szkół ludowych miejskich nie uważał za stosowne zwolnić młodzież, aby się nauczyła za młodu czcić zasługi wielkich kapłanów. Nad porządkiem w pochodzie czuwali mistrze ceremonji ks. St. Skoczyński, ks. T. Flis i ks. Tomasz Bukowski. Porządku zewnętrznego strzegła policja.

W pogrzebie wzięła udział liczna inteligencja naszego miasta, lud zaś odgrywał tylko rolę widza. Zwłoki od bramy cmentarnej do grobu tymczasowego ponieśli na ramionach księża. Cały ceremonjał zakończył się o godzinie wpół do 2-ej.

Ruch przedwyborczy.

Lwów 18 września.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*C.*) Połączony komitet tutejszej Izby rękodzielniczej i Towarz. strzeleckiego, który przez dwa tygodnie fungował jako tymczasowa organizacja, przekształcił się dziś wieczorem na poufnem zgromadzeniu w „komitet mieszczański“, którego zadaniem będzie przeprowadzić ponowny wybór do Sejmu, dotychczasowych posłów lwowskich: Romanowicza, Smolki, Goldmana i Michalskiego. Zgromadzenie odbyte w ratuszu, przy współudziale około 300 mieszczan, powitał imieniem Izby rękodzielniczej i Towarz. strzeleckiego, radny Ciuchciński, tłomacząc zebranym patrycjuszom lwowskim, że akcję wyborczą należy przeprowadzić tak, jak tego wymagają interesa i godność stolicy kraju, poczem prezydującym obwołano radnego Niemczynowskiego. Obywatel ten oświadczył, że komitet uznał za stosowne dołożyć starań, ażeby mandaty lwowskie dostały się ponownie w ręce Smolki, Romanowicza, Goldmana i Michalskiego. Omawiając po kolei motywa, przemawiające za każdym z tych kandydatów, zaznaczył p. Niemczynowski, że Smolkę należy uczcić ponownem powierzeniem mu mandatu za zasługi całego życia, że Romanowicz położył wielkie zasługi w Wydziale krajowym i w komisji przemysłowej, a Michalski reprezentuje dzielnie żywioł rękodzielniczy w Sejmie. Po przemowie Niemczynowskiego, wybrano komisję finansową i redakcyjną, poczem ukonstytuował się komitet miejski“, do którego powołano 400 obecnych i nieobecnych obywateli. Z kolei zabrał głos p. Krzysztof Janowicz i znowu *da capo* rozpatrywał zasługi posłów. Z wszystkich, są wyborcy mieszczańscy w zupełności zadowoleni. Co do Smolki, to wyraził się o nim mowca, że do mandatu lwowskiego „przyrósł i ukochał go tak, jak kopiec Unji lubelskiej“. Goldman od lat 14 godnie reprezentuje Lwów w Sejmie. W komisjach pracuje bardzo gorliwie, a w roku 1863 z bronią w ręku, dowiódł swego patrjotyzmu, mimo, że jest żydem. Romanowicz jest wybitną siłą, nie splamił mandatu i stoi na gruncie demokratycznym. Michalskiego należy wybrać, ażeby utrzymać wywalczone przed 6-ciu laty krzesło dla rękodzielnika. Że jest pożytecznym posłem, wszyscy mu to przyznają. Przemawiali jeszcze: mieszczanin Sembratowicz, który uzasadniał, że wielka posiadłość powinna wybierać szlachtę, mała posiadłość chłopów, a miasta mieszczan, oraz Niemczynowski. Na tem skończyły się obrady. Mamy więc już dwa specjalnie lwowskie komitety przedwyborcze: niezawisły, który dotąd nie oświadczył się za żadnymi kandydatami, ani nie postawił żadnych, i mieszczańskie, który forsuje starych posłów.

Higiena odzieży.

Historja ludzkości przekonywa dostatecznie, że strój wywiera znaczny wpływ na człowieka, na jego obyczaje i zwyczaje, na strony jego dodatnie i ujemne; słowem na wszystko, o czem człowiek myśleć może, co może kochać lub nienawidzić. Że jednak ani ekonomja polityczna, ani filozofja ubioru nie wchodzi w zakres artykułu niniejszego, zostawiamy je w spokoju, a zajmiemy się higjenicznem znaczeniem odzieży, wskazaniem, jaki ma ona wpływ na zdrowie nasze, jakim higienicznym warunkom zadość czynić powinna.

Skóra zwierząt odpowiada zawsze danym potrzebom klimatycznym, skórze naszej natura właściwości tej odmówiła, stąd sami myśleć musimy o tem, jak się przeciwko szkodliwym wpływom zewnętrznym zabezpieczać.

Odzież wobec tego znaczy dla nas to samo, co mieszkanie, obowiązaną jest ochraniać organizmy od ostrych wpływów atmosferycznych — od znacznego obniżenia się temperatury lub za wielkiej spiekoty słonecznej, od wiatrów, deszczów, śniegów i t. p. Odpowiednie ubranie daje możność znoszenia wszelkich zmian powietrznych, pozwala nawykać do przeróżnych klimatów kuli ziemskiej.

Wszystkie trzy królestwa przyrody, a roślinne i zwierzęce przedewszystkiem, dostarczają mnóstwa materyj, które przetwarzane odpowiednio, wytwarzają materjał na ubiory wszelkiego rodzaju.

Wpływ ubiorów na zdrowie zależnym też jest od właściwości owych materjałów.

Ponieważ suknia ogrzewa nie dla tego, iżby dostarczała ciału ciepła, ale dla tego, iż utrudnia rozpraszanie się tegoż ciepła w powietrzu, czyli ponieważ odgrywa rolę ścianki, odgradzającej ciało od atmosfery zewnętrznej, zatem im ta ścianka gorzej będzie ciepłotę ciała przepuszczać, czyli im gorszym będzie przewodnikiem cieplika, tem mu więcej ciepła zapewniać będzie.

Z wszystkich tkanin wełna najgorszym jest przewodnikiem ciepła i dlatego ogrzewa najlepiej, drugie miejsce zajmuje jedwab. Materje roślinne, jak len, bawełna, konopie, łatwiej niż zwierzęce przepuszczają ciepłotę, przyczem bawełna gorszym jest przewodnikiem ciepła niż len.

Utratę ciepłoty ogranicza warstwa powietrza, nagromadzona pomiędzy ubraniem a ciałem, a także w szczelinkach materyj, powietrze bowiem należy do bardzo złych przewodników ciepła. Stąd tkaniny wełniste, a także futra i puchy, zawierające pomiędzy włóknami chmary powietrza, należą do złych przewodników ciepła.

Wszystkie materje posiadają bądź większą, bądź mniejszą zdolność do pochłaniania par wodnych, które stygnąc w szczelinkach tychże materyj, w wodę się przemieniają. Odzież strony zewnętrznej pochłania wodniste wapory powietrza, od strony zaś wewnętrznej chłonie wapory skórne; w jednym i drugim wypadku zwiększa się przepuszczalność ciepła, bo woda należy do dobrych przewodników ciepłoty.

Stąd prosty wypływa wniosek, że im odzież wilgotniejsza, tem mniej ogrzewa i że mokrego ubrania z powodu jego wpływów silnie ochładzających, nigdy na ciele pozostawiać nie należy.

Tkaniny lniane i konopne, z powodu szczelinowatości swojej, łatwo i szybko pochłaniają wilgoć, a zatem łatwiej mogą stać się przyczyną zaziębienia, aniżeli n. p. wełna, z drugiej atoli strony, z powodu zdolności do pochłaniania waporów ciała i wydalania onych przez parowanie, tkaniny lniane i konopne łatwiej utrzymują czystość i stąd najlepiej nadają się na bieliznę.

Wełna i flanela mogą skuteczniej niż płótno zabezpieczać od zaziębienia ludzi, bardzo na zimno wrażliwych, ale za to daleko łatwiej nasiąkają i zanieczyszczają się waporami skórnemi.

Na podstawie tego zatem, co się powiedziało powyżej, radzimy wszystkim, oprócz słabowitych, nie wytrzymałych na zimno i dotkniętych cierpieniami reumatycznemi, poprzestawać zimą i latem na bieliźnie płóciennej: latem dla utrzymania większej czystości i orzeźwienia ciała, zimą zaś dla tego, żeby się nie rozpieszczać i nie przywykać do żadnej zbytecznej ciepłoty, dzięki której może się skóra stać wrażliwszą na chłód najmniejszy.

Żeby posiadać dostateczną zdolność do przepuszczania wydzielin skórnych, tkaniny odzieży powinny posiadać dziurkowatość odpowiednią. Materjały nieprzepuszczalne i skórzane, są szkodliwe dla zdrowia, a działają tem zgubniej, im większą powierzchnię nakrywają. Makintosze z kitajki, kauczuku i t. p. noszone przez czas nieco dłuższy, zdolne są wywołać wcale poważne zarówno zewnętrzne jak wewnętrzne zaburzenia. Prawdziwy to pokost dla skóry, a wiadomo przecie, że pokostowanie $^3/_4$ powierzchni ciała u zwierząt przyprawia je o śmierć nieuniknioną z powodu zatrucia wywołanego przez zatrzymane w ciele wapory skórne.

Kolor ubrania, naturalny czy sztuczny, nie pozostaje bez wpływu na organizmy ludzkie.

Doświadczenie przekonało, że kolor czarny najsilniej wchłania jestestwa lotne wonne i zaraźliwe; po czarnym idą w tej mierze z kolei kolory modre, czerwone i zielone; żółty posiada właściwość chłonącą w niewielkim stopniu, tkaniny białe prawie wcale jej nie posiadają. Powinno się pamiętać o tem w czasach zwłaszcza grasowania chorób zaraźliwych: osoby, pielęgnujące chorych, ubrań czarnych, zwłaszcza wełnianych, stanowczo nosić nie powinny; najwłaściwszemi będą dla nich ubiory płócienne białe. Białe firanki, koszule i prześcieradła, i nawet białe ściany w pokojach, w których leżą chorzy, dobre są nietylko już dlatego, że zmuszają do szczególnego przestrzegania czystości, ale również i dlatego, że daleko słabiej wciągają zarazek w powietrzu rozprzestrzeniony.

Nawet krój sukien na zdrowie oddziaływa. Większa lub mniejsza ich obcisłość warunkuje kształty i rozmiary warstwy powietrznej, jaka bezpośrednio otacza ciało. Odzież wązka i zamknięta sprawia, że pomiędzy nią a ciałem zmieścić się może bardzo cienka jedynie warstwa powietrza, które odświeżając się niezmiernie powoli i, co za tem idzie, słabiej falując niż przy odzieży wolnej, jako zły przewodnik ciepła, dopomaga do zatrzymywania ciepłoty w ciele.

Łatwo z tego wyprowadzić wniosek, że w strefie chłodniejszej właściwemi są ubrania wązkie, bardziej przylegające do ciała — w strefie gorącej szerokie. Charakterystycznem jest, że przepisy higjeny i pojęcia przyzwoitości ściśle łączą się w tym razie ze sobą. I kiedy u nas ukazanie się w towarzystwie w jakimś obszernym chałacie byłoby uchybieniem przepisom przyzwoitości, na Wschodzie stroje wązkie za nieprzyzwoite się uważają. Chińczycy mają je w takiej pogardzie, iż w obcisłych inexprimablach i czarnym fraku djabłów jedynie przedstawiają.

Naturalnie, że stroje za bardzo wązkie są szkodliwe dlatego, iż za nadto tę lub inną część ciała koniecznie uciskać muszą.

Moda, kośławiąca foremne formy ubiorów, nieraz już dosyć zła była przyczyną. Najczęściej suknie uciskają piersi, brzuch, szyję i nogi. Powoduje to nieprawidłowy obieg krwi, utrudnia odżywianie właściwych tkanin, sprowadza ubytek tłuszczu podskórnego i zastój w krwi tych, czy innych organów wewnętrznych.

Szczególną krzywdę wyrządzają gorsety.

Wąski gorset powoduje zawsze schnięcie gruczołów piersiowych, obsuwa i wydłuża wątrobę, spycha ku dołowi żołądek i wydłuża do śmiesznośći klatkę piersiową; gorset utrudnia dalej swobodne ruchy muskułów oddechowych, przez co te ostatnie tracą na sile i usychają. Gorset tym sposobem utrudnia prawidłowy rozwój klatki piersiowej, będącej siedliskiem płuc i serca; a gdy utrudnionem czyli złem jest oddychanie, musi też być brak apetytu, musi być złe trawienie, musi się więc i krew źle wyrabiać. Wszystko to razem wzięte, wywołuje te lub owe zaburzenia organiczne, od których panie wolneby zupełnie były, gdyby zarzuciły gorsety wogóle, lub w najgorszym razie, gdyby się niemi za bardzo nie krępowały.

Gorset szczególniej szkodliwym jest dla młodych panienek, organizm których rozwija się dopiero. Kto pozwala córce swojej nosić gorset przed skończeniem lat siedmnastu, ten się ciężkiego dopuszcza występku.

Jeśli zaś bez gorsetu żadną już miarą obejść się nie można, to niechajże będzie przynajmniej lekki, niech ma jak najmniej brykli i niech luźno się zapina.

FEJLETON.

MOJA PIERWSZA MIŁOŚĆ.

Napisał
Teodor Smolarz.

Mając lat 17-cie, zdałem maturę a kilka miesięcy przedtem zakochałem się po raz pierwszy w mojej kuzynce, Julji. Kuzynka była o rok starszą odemnie; miała śliczne, niebieskie oczy, dźwięczny, miły głosik i nosek zadarty. Widywaliśmy się bardzo rzadko i z tego powodu, jak również i dla braku odwagi, nie oznajmiłem jej, że ją kocham nad życie; ograniczyłem się jedynie na wzdychaniu i przewracaniu ócz w jej obecności, co ma być widomym znakiem niewidomej miłości. Że wiersze układałem, w których opisywałem w różne sposoby moją miłość, tego chyba mówić nie potrzebuję, bo to się samo przez się rozumie.

Po zdaniu matury, zostałem zaproszony przez moją ciotkę, Karolinę, na wieś, gdzie miała ładny dworek z ogrodem i dokąd co roku w lecie na parę miesięcy wyjeżdżała. Przebywały tam także w lecie inne moje ciotki, których, dzięki losom, posiadałem tak wiele, że bez żadnego uszczerbku, mógłbym był kilka z nich odstąpić ludziom pod tym względem niedostatecznie uposażonym. Julja również w tym czasie przebywała na wsi u ciotki Karoliny, a ja, mając nadzieję, że będę mógł nareszczie wyznać mej ukochanej moją miłość, z bijącem sercem wybrałem się na wieś. Prócz bijącego serca, wziąłem ze sobą dla Julji bukiet i pudełko pomadek, która to okoliczność wobec skromnych moich dochodów, świadczyła o wielkiej sile mojej miłości. Nie zapomniałem także zabrać licznych wierszy, pisanych na cześć mej ukochanej.

Bukiet i pomadki przyjęte zostały w ten sposób, że mogłem mieć uzasadnioną nadzieję, że miłość moja dozna wzajemności i że Julja przyrzeknie mi za pięć, lub sześć lat, gdy ukończę studja uniwersyteckie, zostać żoną moją.

Dnia pierwszego, rozmawiając z moją uwielbioną, patrząc w jej niebieskie oczy i słuchając jej dźwięcznego głosu, czułem się bardzo szczęśliwym. Gdy noc nadeszła rozmarzony kładłem się na łóżko i wiele miało dla mnie uroku, spać pod jednym dachem z moim ideałem. Cieszyłem się i czułem dziwną rozkosz, że będę oddychał tem samem, co ona, powietrzem, a może nawet usłyszę jej lekki oddech dziewiczy. Na razie nie mogłem zasnąć i marzyłem o Julji; pragnąłem, by coś takiego zaszło, przez co mógłbym okazać jej siłę mego uczucia i stać się w jej oczach bohaterem. Chciałem, aby dworek napadli w nocy rozbójnicy, a ja z rąk ich, z narażeniem mojego życia, Julję wydarł, lub, by powstał pożar i ja znów, naturalnie z narażeniem życia, wywiódł ją z pośród płomieni. Bardzo to ładnie wszystko sobie wyobrażałem i wielkiem było szczęściem, że ciotka o moich marzeniach nie wiedziała, bo, naturalnie, nie byłaby tem zachwyconą, iż jej życzę napadu rozbójników i pożaru. Rozbójnicy dworku nie napadli i pożar nie wybuchł, a ja wśród uroczych marzeń zasnąłem.

Po jakimś czasie zbudziły mnie ze snu jakieś dziwne tony i po chwili nabrałem przekonania, że pod mojem oknem ktoś drzewo rznie piłą i do tego sobie gwizda. Z powodu tego wielce niemiłego koncertu, budziłem się kilka razy w nocy, gniewała mnie taka bezwzględność, a zwłaszcza szło mi o to, że również i Julja zostanie ze snu zbudzoną, Na drugi dzień chciałem o tem rznięciu drzewa w nocy pomówić z ciotką, ale ponieważ przypuszczałem, że noc następna przejdzie spokojnie, nie uczyniłem tego.

Drugi dzień w towarzystwie Julji przeszedł mi, jak jedna urocza chwila, wyznać jej jednak mojej miłości nie miałem odwagi i postanowiłem uczynić to dnia następnego.

Gdy noc nastała i już spałem, znów kilkakrotnie wstrętne tony rznięcia drzewa i przeraźliwy świst zbudziły mnie ze snu, dlatego też rano w obecności Julji opowiedziałem ciotce o mojem spostrzeżeniu, lecz tak ciotka, jak i Julja twierdziły, że o tem, by ktoś w nocy rznął piłą drzewo, nie mają żadnej wiadomości, że nic nie słyszały i że zapewne śnić mi się musiało. Razem z Julją szukałem około dworku trocin, któreby świadczyły o tem, że rzeczywiście drzewo rznięto, nic jednak nie znaleźliśmy. Ja gubiłem się w domysłach, co mogło być powodem, że tylko sam jeden słyszałem rznięcie drzewa i świstanie.

Trzeciej nocy postanowiłem zbadać, kto rznie drzewo? Zasnąłem i po upływie krótkiego czasu znów zbudziły mnie przeraźliwy świst i tony, powstałe skutkiem gwałtownego rznięcia piłą drzewa; zapaliłem świecę, ubrałem się, otworzyłem okno, lecz pomimo tego, że noc była jasną, nikogo koło domu nie spostrzegłem, drażniące mnie natomiast tony nie ustawały. Zdawało mi się, że tony te pochodzą z pokoju, w którym spała Julja, a gdy się ku drzwiom zbliżyłem, nabrałem przekonania, że ktoś w pokoju Julji śwista i drzewo rznie. Wahałem się, czy wejść, czy nie wejść? ale gdy drzwi, które sobą przycisnąłem, same się otworzyły, wszedłem i o zgrozo! stwierdziłem, że to nie drzewo rznięto, lecz, że nadobna Julja, leżąc na wznak, w tak ohydny sposób chrapie i śwista! Uczucie moje ku Julji było silne, bardzo silne, ale wobec takiego zachowania się mej uwielbionej podczas snu, prysło, jak bańka mydlana.

Dziś nadobna Julja jest żoną poczmistrza, którego ze względu na to, że przyzwyczajonym jest do głosu trąbki pocztowej, nocne koncerta Julji w ten sposób, jak mnie drażniły przed laty, nie drażnią.

Być zresztą może, że Julja od owej pamiętnej nocy już więcej nie chrapała i że jedynie w czasie mojego pobytu na wsi jakaś dobra bogini, uważając moją miłość za nierozważną tak wszystkiem pokierowała, że kochać przestałem.

KRONIKA.

Kraków, 21 września.

Kalendarz kościelny. Dziś Suchy dzień, Mateusza apostoła i ewangielisty, jutro Władysława z Giel, pojutrze Tekli panny męczenniczki.
Temperatura rano + 9 C

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Od wydawnictwa.

Dnia 22 b. m. wyjdzie okazowy numer *Głosu Narodu* w 20.000 egzemplarzy i zostanie rozesłany po całym kraju. Osoby pragnące umieścić w nim swoje ogłoszenia, mogą już teraz zamawiać miejsce w naszej Administracji przy ul. Jagiellońskiej l. 7.

Pogrzeb ks. arcb. Felińskiego. Do sprawozdania z pogrzebu, które znajduje się w osobnej rubryce, winniśmy jeszcze dodać, że zwłoki z katedry aż do grobu tymczasowego, eksportował książę-biskup Puzyna. Prócz p. marszałka krajowego, księcia Eustachego Sanguszki, w smutnym obrzędzie wzięli także udział, członek Wydziału krajowego p. Romanowicz, poseł do Rady państwa p. Popowski i delegaci lwowskiego Towarz. strzeleckiego. Wszyscy goście lwowscy z pp. Marchwickim i Michalskim na czele, byli w strojach narodowych. Prócz tego, między duchowieństwem dostrzegliśmy ks. Bobrowicza ze Lwowa. Z Podgórza, prócz „Sokołów“, stawiła się Rada miasta z burmistrzem p. Kleinem na czele. Z miasta naszego, brali udział tak w nabożeństwie, jak i w pochodzie żałobnym, p. Zborowski, prezydent sądu wyższego krajowego i wice-prezydent tegoż sądu, p. Żeleski, dyrektor policji dr Z. Korotkiewicz, Towarzystwo Weteranów z 1863 r. w nader licznym komplecie, tym razem ze sztandarem. Wieniec, niesiony w pierwszym dniu, znikł z pod katafalku i, jak nas zapewniają, został przez publiczność w strzępki rozerwany, na pamiątkę po zmarłym męczenniku. Cechy, jak zaznaczyliśmy, wystąpiły gremjalnie i nie tylko ze sztandarami, ale nawet z insygnjami, cech rzeźników z tradycyjnemi mieczami. Oprócz straży pożarnej miejskiej, przez oba dni służbę pełnił liczny zastęp straży ochotniczej. Do uroczystego pochodu żałobnego, przyczyniły się także flagi żałobne na niektórych domach prywatnych w ulicy Grodzkiej i Florjańskiej. Sklepy przez całą drogę były pozamykane. Pogoda zrazu wątpliwa, potem nawet przerwana ulewnym deszczem, przed samem jednak rozpoczęciem pochodu, z przyjaznym uśmiechem towarzyszyła tłumom do samego końca pogrzebu.

Stow. „Czytelnia dla kobiet“ w Krakowie zamiast wieńca dla ś. p. arcybiskupa Felińskiego, przeznaczyło 6 złr. na rzecz bezpłatnych wypożyczalni książek w Krakowie.

W sali „Sokoła“, odbędzie się w niedzielę 23 września r. b. uroczysty wieczorek towarzyski połączony z koncertem wokalno-muzykalnym, na cześć pani Seweryny Duchińskiej. Wstęp na wieczorek tylko za zwrotem zaproszenia, którego, jeżeliby kursor nie doręczył, życzący sobie wziąć udział, może się po nie zgłosić do p. Małeckiego, plac Marjacki l. 9, lub do p. Piaseckiego ul. Garbarska l. 10.

Z teatru letniego. Dziś, towarzystwo p. Myszkowskiego odśpiewa po raz ósmy wesołą operetkę Zellera „Sztygar“. Wzorowe wykonanie, przytem piękne kostjumy i dekoracje, ściągają publiczność i każdym razem teatr jest przepełniony. Operetka Zellera jest *great atraction* tegorocznego sezonu i spodziewać się należy, że jeszcze kilka razy ujrzy światło kinkietów.

Dochodzenie. Namiestnictwo, otrzymawszy wiadomości o wrzekomej zarazie nierogacizny, u owych pięciu sztuk pochodzących z Krakowa, o czem dnia 17 b. m. doniesiono nam z Wiednia na podstawie tamtejszych informacyj, wydelegowało bezzwłocznie weterynarza namiestnictwa na targowisko dawnej Kontumacji w Krakowie, celem zbadania istotnego stanu rzeczy. Rezultat rewizji wykazał, że stan zdrowotny na targowisku dla nierogacizny był i jest zadawalający. Nadto przekonano się, że wieści tego rodzaju tendencyjnie pojawiają się na targach wiedeńskich i pochodzą ze źródła, które wzięło sobie za zadanie szkodzić naszemu targowi, urządzonemu kosztem kilkukroć stotysięcy. Przeciw autorom tych fałszywych wieści wdrożono dochodzenie karne.

Podróż inspekcyjna. Radca rządu, poseł Władysław Struszkiewicz, w tow. dyrektora stacji doświadczalnej chemiczno-rolniczej wiedeńskiej, prof. dra Meissla i kierownika krajowych stacyj doświadczalnych torfowych p. Koppensa, odbywa podróż inspekcyjną, której celem zwidzenie stacyj doświadczalnych torfowych w Nowym Targu, Korsowie, Olesku, Kątach, Chorostkowie i w Rudniku.

Katastrofa. Parostatek „Edam“ zetknął się onegdaj podezas gęstej mgły, w drodze z Nowego Yorku do Amsterdamu, o 50 mil na południe od Startpoint, z parostatkiem „Turkestan“ i natychmiast zatonął. „Turkestan“ pozostał na miejscu, dopóki nie uratowano całej załogi i wszystkich pasażerów „Edama“. Uratowani przybyli do Plymouth na pokładzie statku „Vulture“.

Arcyksiążę Karol Salwator, przybędzie do Lwowa, aby wziąć udział w polowaniu z powołką, które urządza lwowskie Towarzystwo łowieckie, w niedzielę na polach Białohorszczy i Rudnej.

Do lokalu „Czytelni dla kobiet“ przybywa dziś, uproszona przez wydział znana polska patrjotka i autorka, pani Seweryna Duchińska. Z tego powodu wydział zaprasza wszystkich członków „Czytelni“, wraz z wielbicielkami Jej talentu do licznego zgromadzenia się o godz. 3 po południu, ul. Gołębia l. 4 I piętro. *Wydział Czytelni.*

Na gimnazjum polskie w Cieszynie. Przypominamy, że w handlu pp. Kutrzeby i Murczyńskiego (Rynek główny) są do sprzedania następujące obrazy i rzeźby (oryginały), ofiarowane przez naszych artystów na rzecz gimnazjum polskiego w Cieszynie, po bardzo umiarkowanych cenach: 1. Sw. Cecylja, rzeźba metalowa (10 złr.). 2. Wodzinowski, pejzaż olejny (15 złr.). 3. Widok zimowy, olejny (8 złr.). 4. Bierkowska, studjum, olejne, główka (8 złr.). 5. Piotrowski, studjum włościanin (15 złr.). 6. Bierkowska, kopanie ziemniaków (12 złr.). 7. Pochwalski, obrazek z natury (15 złr.). 8. Zadrazil, widok zimowy (10 złr.). 9. Brüll, głowa, tuszem (3 złr.). 10. Majewska, główka, rysunek (2 złr.). 11. Dembowski, widok Tatr, akwarela (35 złr.). 12. Grodzicki, wycieczka w pole, akwarela (10 złr.). 13. Sitko, pejzaż olejny (15 złr.). 14. Mayerberg, pejzaż olejny (10 złr.). 15. Pejzaż olejny zimowy w ramach (12 złr.). 16. Ośm premij Tow. przyjaciół Sztuk pięknych w cenie od 50 ct. do 2 złr.

Stypendjum teologiczne. Z początkiem roku szkolnego 1895/6, wejdzie w życie fundacja stypendjum dra Karola Wernera, dla teologów o rocznych 600 złr. Celem stypendjum jest dać młodym zdolnym ludziom, którzy chcą się poświęció

zawodowi nauczycieli teologji, zachętę do pracy naukowej i do prac literackich w zakresie teologicznym. Stypendjum nadane będzie na lat trzy. Ubiegać się o nie mogą doktorowie, lub doktoranci teologji, będący kandydatami na profesorów teologji w Uniwersytetach krajów reprezentowanych w Radzie państwa, którzy zamierzają odbyć trzyletni kurs filologiczny lub historyczny na Uniwersytecie wiedeńskim, lub innym przedlitawskim. Kandydaci muszą być obywatelami austrjackimi i władać biegle językiem niemieckim. Kandydaci z Austrji górnej i dolnej, tudzież Salcburga mają pierwszeństwo. Kandydaci ubiegający się o stypendjum w celu odbycia kursu filologicznego, mają się wykazać rygorozum ze studjów biblijnych, kandydaci zaś mający zamiar odbyć kurs historyczny winni się wykazać rygorozum z historji kościelnej. Kandydaci winni dalej mieć zezwolenie swej zwierzchniczej władzy duchownej, oraz złożyć oświadczenie, że podczas pobierania stypendjum, zaniechają wszelkiego ubocznego zatrudnienia, nie będą należeli do żadnych towarzystw politycznych itp. Podania zaopatrzone w inne potrzebne dukumenta, wnosić należy najdalej do 15 października b. r. do Namiestnictwa w Wiedniu.

Uprzejma prośba. Pod tytułem powyższym otrzymaliśmy pismo następujące z prośbą o umieszczenie: W cichym zakątku, daleko od wrzawy światowej, istnieje „parafja" — może jedyna na cały kraj, która obejmuje aż jedenaście włości, a wszystkich duszyczek liczy tylko... 500! — A jednak mimo tej szczupłej liczby parafjan i mimo odległości i złych dróg i ubożuchnego kościołka, czy to w święta, czy w niedzielę, jest ten przybytek Pański tak przepełniony, że często w jego (robakiem stoczonych) ścianach, tak liczne) rzeszy pomieścić nie może. Nie jeden, nieznający zwłaszcza bliżej tutejszych stosunków, zdziwiony będzie tym rzadkim objawem szczerej pobożności przy schyłku „tego stulecia", tak obfitego bezsprzecznie w wynalazki dobroczynne w każdej dziedzinie, ale również szerzącego jad i zarazki zgnilizny, swemi teorjami spaczonej oświaty wśród ludu, brakiem wiary i rozluźnionych obyczajów; ale my, którzy tutaj z tym ludem żyjemy i wspólnie jego dole i niedole dzielimy, pojmujemy ten objaw bardzo dobrze, bo widzimy jak gdzieindziej „imaginacja" niedostatku wytwarza niezadowolnienie i jest matką ateizmu, tak tu wśród ogólnej biedy i przy strawie owsianej, którą nasza gleba ledwo rodzi, nie ma różnicy stanu i wyznań i „prawdziwe ubóstwo" nas łączy, zbliża nasze serca do Boga i utrzymuje wśród tutejszego ludu tę głęboką wiarę, która w pokorze ducha ten los bez szemrania przyjmuje .I byłoby nam tutaj wśród tej harmonji i wśród tego ubóstwa bardzo dobrze, zwłaszcza przy tak świątobliwym i przez wszystkich ukochanym duszpasterzu, jakiego od 9 lat posiadamy, gdyby nie jedna troska, która nad nami groźnie zawisła i nas wielkim niepokojem i smutkiem napełnia i że jeżeli nam Boska Opatrzność nie zeszle zkąd pomocy i ratunku, będziemy niebawem pozbawieni tej jedynej świątyni, pod której ochroną wspólnie z braćmi Rusinami wznosimy modły ku Najwyższemu, albowiem kościołek nasz, który przeszło 150 lat nabożną czeladkę do siebie tuli, przez ząb czasu i grzybem zniszczony grozi zawaleniem, tak jak i okolicznym cerkiewkom.

Ta też smutna okoliczność wcisnęła nam pióro do ręki, aby zapoznać szanownych współziomków z naszem rozpaczliwem położeniem z błaganiem i gorącą prośbą do wszystkich wiernych naszego kościoła i szczerze miłujących naszą Ojczyznę, aby spieszyli z datkiem, z ofiarą, aby nam dopomogli do postawienia nowego choć najskromniejszego kościołka, bo nas mimo nadludzkich wysileń na to nie stać.

My jesteśmy bardzo biedni i mamy nadto uchwaloną urzędownie budowę nowej plebanji, którą w przyszłym roku koniecznie stawiać musimy, gdyż nasz proboszcz dosłownie nie ma obecnie schronienia.

Nadto mimo tego wszystkiego złożyliśmy w drodze dobrowolnych składek między sobą 650 zł. na nową świątynię i tem wyczerpaliśmy wszystkie nasze zasoby i siły, ale jeszcze nie.... nadzieje!

Szeroka i wielka nasza Ojczyzna, i dużo jeszcze na niej współczujących, prawych i szlachetnych ludzi!

Święty Jerzy, patron tutejszego kościoła i patron rycerstwa polskiego, które za wiarę walczyło z niewiernymi, prosi o wzniesienie przybytku ku czci Najwyższego, w którymby przez jego pośrednictwo zanoszono modły o lepszą przyszłość naszej biednej Ojczyzny.

Odwołujemy się więc do serc litościwych i szlachetnych uczuć, błagamy przezacne matki i was szlachetni mężowie, podajcie nam pomocną dłoń, dołóżcie po jednej cegiełce, dopomóżcie nam do wzniesienia w tym biednym zakątku nowej świątyni, ażebyśmy wraz z naszymi braćmi nie zostali pozbawieni słuchania słowa Bożego.

My zaś oprócz nieskończonej wdzięczności, nie pominiemy w każdej modlitwie i przy każdej sposobności naszych szlachetnych ofiarodawców, aby uprosić dla nich i ich dzieci błogosławieństwa Bożego.

Z komitetu kościelnego parafji Nowosielskiej w powiecie Dobromilskim.

Łaskawe datki na ten szlachetny cel przyjmuje ks. Wincenty Jaroń w Nowosielcach, poczta Wojtkowa i co miesiąc ogłosi listę ofiarodawców.

Nostrifikacja dyplomów doktorskich. Kierownik ministerstwa oświaty, dr Rittner, wydał do dziekanatów wydziałów katolicko-teologicznych następujące rozporządzenie: „Celem osiągnięcia jednolitego postępowania przy normowaniu warunków dla nostrifikacji doktorskich dyplomów teologicznych, uzyskanych na uniwersytetach i kolegiach papieskich w Rzymie, rozporządzam co następuje: Wydziały teologiczne są upoważnione do nostrifikowania dyplomów doktorskich, wydanych przez uniwersytet gregorjański, seminarjum rzymskie św. Apolinarego i *Collegium urbanum de propaganda fide* — bez odwołania się w myśl §. 5 reskryptu z 6 czerwca 1850 — do ministerstwa oświaty — jeżeli kandydaci: 1) ukończyli byli prawidłowo gimnazjum i przedłożyli legalne świadectwo dojrzałości; 2) odbyli studja teologiczne, bądź na którym austryjackim wydziale teologicznym, bądź w jednym z przytoczonych wyżej, zakładów w Rzymie; 3) na tym wydziale teologicznym, gdzie ubiegają się o nostrifikację swego dyplomu, poddadzą się, według istniejących przepisów dla rygorozów, ścisłemu egzaminowi z prawa kościelnego i historji kościelnej, lub jeżeli dowiodą, iż uzyskali doktorat, albo licencjat z prawa kościelnego tylko z historji kościelnej, z dobrym postępem.

W razie istnienia warunków pod 1 i 2 wyrażonych u tych kandydatów, którzy doktorat uzyskali w kolegjum dominikańskiem *Santa Maria sopra Minerva*, mają oni poddać się ścisłemu egzaminowi z fundamentalnej teologji i dogmatyki; inni zaś, którzy osiągnęli doktorat *juris canonici* na wydziale prawniczym św. Apollinarego, lub na uniwersytecie gregorjańskim, egzaminowi z prawa kościelnego. W wypadkach godnych szczególniejszego uwzględnienia, a zwłaszcza, gdy kandydat wykaże się wybitnemi pracami naukowemi, mogą być dlań dalej jeszcze idące ulgi ministerstwu zaproponowane. O dokonanych nostrifikacjach mają wydziały teologiczne donosić ministerstwu na końcu każdego roku uniwersyteckiego".

Cholera. W Tarnopolu w dniu 18 b. m. nie zachorował nikt na cholerę, zmarły trzy osoby, pozostaje w leczeniu sześć osób. — W gminach powiatu tarnopolskiego: w Bucnowie zachorowała jedna osoba, dwie zmarły, nie pozostaje nikt; w Berezowicy pozostaje jeden chory; w Ostrowie zachorowały dwie osoby; w Zagrobeli zachorowały i zmarły dwie osoby. — W Zbarażu pozostaje w opiece lekarskiej jeden chory.

Z 80 pułku piechoty zbiegł we Lwowie szeregowiec, Bronisław Buczek, z zawodu rękawicznik. Buczek dosłużył się stopnia kapralskiego i zbiegł z braku ochoty do dalszej służby.

Listami gończemi ściga sąd krajowy karny Izaka Abend, rodem z Sambora, żyda, liczącego 35 lat, z zawodu faktora, skazanego za oszustwo na 5 miesięcy ciężkiego więzienia.

Ze sztuki. Z Kijowa donoszą, że występy p. Myszugi zyskały tamże wielkie powodzenie. Krytyka miejscowa, za wykonanie partji Leńskiego w operze Czajkowskiego „Eugenjusz Onegin", nie szczędzi artyście pochwał i zalicza go do pierwszorzędnych tenorów lirycznych w Europie.

Z prasy warszawskiej. Dotychczasowy kierownik części literackiej *Wędrowca*, p. Adam Nowicki, z dniem 1 października b. r. obejmie kierownictwo literackie *Niwy*. Na opróżnione stanowisko w *Wędrowcu* powołano pp. Włodzimierza Zagórskiego i Antoniego Skrzyneckiego.

Niedźwiedzie w Zakopanem. Lato tegoroczne odznacza się obfitością niedźwiedzi w Tatrach. W Zakopanem w dniu 13 września b. m. odbyło się polowanie, na które właściciel, hr. W. Zamoyski, zaprosił Sienkiewicza, Pochwalskiego i słynnego w Galicji myśliwego, hr. T. Dzieduszyckiego. Doskonale otropiony, mimo czarnej stopy i trudnego terenu, olbrzymi brunatny niedźwiedź, natychmiast po ruszeniu naganki wypadł na górala, stojącego między Sienkiewiczem, a hr. T. Dzieduszyckim Po ich strzałach zwierz runął na chwilę, następnie jednak zerwawszy się, wpadł z rykiem w nieprzebyte gąszcze świerkowe. Myśliwi, z palcami na cynglach, udali się za zwierzem, który krwawił obficie z obu boków, miejscami zaś pokładał się, drąc pazurami mchy i wyrzucając krew pyskiem. Pościg trwał aż do granicy węgierskiej, na której zaczynają się posiadłości ks. Hohenlohego, poczem dalsze śledzenie za zwierzem zdano straży leśnej. W miocie, uczynionym nad wieczorem, znalazł się drugi stary myś, który jednak przewróciwszy chłopa, przeszedł przez nagankę. Prócz tych, w lasach hr. Zamoyskiego znajduje się jeszcze niedźwiedzica z trojgiem młodych, na którą ma się odbyć osobne polowanie.

Wierne psisko. W dniu wczorajszym, pisze *Kurjer Warszawski*, około godziny 7 wieczorem, pies z gatunku brytanów, będący własnością jednego z nieboszczyków, którego wczoraj pochowano na cmentarzu powązkowskim, przyszedł przed kościół św. Krzyża i stawicznie drapał do drzwi dolnego kościoła, gdzie przedtem spoczywały zwłoki jego pana. Mnóstwo przechodniów przyglądało się psu, który nikomu nie dał się odciągnąć od drzwi, aż nareszcie nadszedł jakiś jegomość, przyjaciel nieboszczyka, którego pies znał, pogłaskał psisko i zabrał go z sobą do domu.

„Bardzo pocieszającem" jest dla „patrjotycznego" serca bismarckowskich *Berliner Neueste Nachrichten* obliczenie *Dziennika Poznańskiego*, że w Księstwie na 292 nauczycieli gimnazjalnych jest zaledwie 18 Polaków, w Wschodnich i Zachodnich Prusach na 708 tylko 12, na Szląsku na 822 tylko 10, a w całych Prusach zaledwie 52 polskich nauczycieli gimnazjalnych. Ten dowód „równouprawnienia" Polaków tak rozradował szowinistyczne pismo bractwa HTK, że nie mogło się powstrzymać od wyrażenia rządowi uznania za to w słowach następujących:

„Obliczenie to napełnia nas zadowoleniem, przekonujemy się bowiem, że rząd w dziedzinie szkolnictwa wyższego ze skutkiem przeciwdziała zamachom agitacji polskiej. Że wobec nieprzyjaznego Niemcom usposobienia Polaków, które świeżo tak drastycznie (!) zaznaczyło się przy sposobności obchodu Sedanu, działalność polskich nauczycieli przy niemieckich wyższych szkołach jest niemożliwą, powinno być właściwie jasnem także pismu polskiemu".

Biedna opinjo „cywilizowanego" narodu, jakże nisko upadłaś!

Za dawne zasługi. Podczas tegorocznych manewrów na Węgrzech jednemu z pułków piechoty wypadł postój w wiosce około Szekes-Baralia. Cała wieś wyległa, aby przyjrzeć się żołnierzom. Pułkownik, Emil Neubold, spostrzegł wśród tłumu wieśniaka, z marsową miną, z medalem złotym za waleczność na piersiach. Podjechał tedy do staruszka i pyta: „Gdzieś pan otrzymał ten medal?" — „Pod Magentą, panie pułkowniku". — „Czem się wyróżniłeś?" — „Kapitan mój, a potem porucznik padli w bitwie, więc jako kapral objąłem komendę nad kompanją. Pobiliśmy nieprzyjaciela i zabraliśmy mu dwie armaty". W kilka dni później w dniu 18 sierpnia, jako w dniu urodzin cesarza Franciszka Józefa, staruszek Józef Pataki otrzymał zaproszenie na objad oficerski, urządzony przez pułk z okazji tej rocznicy. Posadzono go pomiędzy dwoma kapitanami i pito jego zdrowie. Podczas objadu zauważył jeden z oficerów, iż Pataki, jako posiadacz złotego medalu za waleczność, pobiera dożywotnio emeryturę w wysokości 45 ct. dziennie. „To ci się, mój stary, słusznie należy" — przemówił pułkownik. Zdziwiony starzec oświadczył wówczas, iż nie wie o niczem i że do dziś dnia nawet jednodniowej emerytury nie otrzymał. Rozpoczęto natychmiast kroki, aby weteranowi należne mu prawa przywrócić. Ponieważ od bitwy pod Magentą upłynęło 36 lat, należy się przeto Patakiemu 5.913 zł. wraz z procentami.

Wot maładiec! I Rosja będzie miała swojego Hammersteina. Nie wiemy, czy książę Meszczerski jest antysemitą, za jakiego podają go dzienniki niemieckie, ale to pewne, że zaliczał się do największych wrogów żywiołu polskiego i był przedstawicielem skrajnego kierunku reakcyjnego.

W ostatnich czasach rozpoczął walkę przeciwko kontroli państwowej, stworzonej za czasów Aleksandra II, przez liberalnych mężów stanu, a głównie Tatarinowa, o czem pisaliśmy już pokrótce. Na owe napady odpowiedziało *Nowoje Wremja* i przytoczyło o księciu Meszczerskim kilka interesujących szczegółów, chociaż nie bardzo dla niego pochlebnych. Dowiadujemy się, że gdy Kriwoszein stał na czele ministerjum komunikacyj, oddał on Meszczerskiemu w antrepryzę wszelkie roboty typo- i litograficzne, a także introligatorskie, dla swojego ministerjum. Dostawa nie była ogłoszoną publicznie, jak prawo wymaga, lecz została zawartą i podpisaną prywatnie. Za pewne formularze, które każda drukarnia sprzedawała po 2 ruble 83 kopiejki, Meszczerski brał po 8 rs. 55 kop. a w razie nagłości zapotrzebowania, otrzymywał podwójną cenę, czyli 17 rs. 10 kop. Ponieważ nigdy nie dostarczał odpowiedniej liczby egzemplarzy, więc ciągle brał ceny podwójne. Kontrola państwa wreszcie straciła cierpliwość i założyła protest. Skutkiem tego Meszczerski napadł na nią w *Graždaninie*. *Nowoje Wremja* wzięło jej stronę i rozpoczęła się polemika, która prawdopodobnie „wielkiego Rosjanina" zaprowadzi przed kratki sądowe, bo zaczynają wychodzić teraz na wierzch różne brudne sprawki tego pana, stykające się blizko z kodeksem karnym.

W Medjolanie odbyły się w tych dniach jednocześnie trzy kongresy: eucharystyczny, zwołany przez duchowieństwo dla spraw kościelnych, alpinistów włoskich i wreszcie spirytystyczny, na który zjechali się zwolennicy spirytyzmu z Francji, Anglji i Niemiec. Na kongresie eucharystycznym, postanowiono ogólną i niezmordowaną walkę z masonerją, ateizmem i demoralizacją. W ogóle, we Włoszech, obecnie uczuwać się daje wzrost poczucia religijnego. W tych dniach ukażą się w obiegu nowe karty korespondencyjne, przygotowane specjalnie na dzień 20 września. Wyobrażony jest na nich Wiktor Emanuel, oraz król Humbert i królowa Małgorzata.

Pęknięcie balonu. Straszliwy wypadek nastąpił w niedzielę, w pobliżu Hal, jak nam telegrafowano, powodując zgon tragiczny czterech osób:

Aeronauta Toulet, miał puścić się balonem z placu Brouckère w Brukselli. W ostatniej chwili, zmienił postanowienie i naznaczył miejsce wzbicia się w górę plac, w pobliżu hotelu de la Verrerie. Trzy osoby, towarzyszące spadochroniście, opuściły ziemię wraz z nim o godz. 11. Mnóstwo osób badało kierunek wzbijającego się balonu. Kierował się ku Hal. Przybywszy tu, posuwał się bardzo nisko, dotykając prawie dzwonnicy kościoła, tak, że Toulet zmuszony był wyrzucić parę worków z piaskiem. Balon wzbił się nagle, stając się dla widzów punkcikiem zaledwie dostrzegalnym. W pięć minut później, usłyszano gwałtowny wybuch. Balon, który uległ pęknięciu, spadając z szybkością szaloną, padł z trzaskiem w polu w Esterbeck, pobliżu Hal. Świadkowie zdarzenia, rzucili się ku łódce i spostrzegli w niej znajdujące się cztery ciała, zmarłych straszliwą śmiercią. Czaszki porozpękiwane, owalane mózgiem zmąconym z krwią, wnętrzności wyszłe z rozprutych kadłubów, krew wydobywająca się ustami, nosy i uszy leżące śród szczątek łodzi i sznurów pozrywanych — oto obraz, który mógł wstrząsną i najsilniejszym ustrojem nerwowym. Cztery ciała przewieziono na wozie do trupiarni.

Straszliwym szczegółem ponurej tej wędrówki, było wysunięcie się z wozu jelit jednej z ofiar. Wezwany lekarz, mógł tylko złożyć zeznanie o śmierci. Według jego orzeczeń ofiary, zmarły przed zetknięciem się z ziemią, dusząc się szybkością szaloną.

P. Toulet, żona nieszczęsnego aeronauty, przybyła w tymże samym czasie, lecz nie pozwolono jej widzieć ciała męża z powodu straszliwego stanu, w jakim się znajdowało.

Teulet był aeronautą, odwagi połączonej prawie z zuchwalstwem niesłychanem. Odbył on ni mniej ni więcej, tylko 361 wzniesień. W 1888 r. wpadł do morza Północnego z kapitanem Mahauden i porucznikiem ks. de Croy. Zdołano wyratować ich w chwili, gdy skostnieli i o mało nie zatonęli. W 1893 r. Toulet spadł na jeden z cypli wybrzeża francuskiego. Cudem prawie wtedy ocalał, wszyscy jego towarzysze ulegli ciężkim obrażeniom. Podczas gdy Toulet pozostawał na kuracji, żona jego z kolei odbywała nadpowietrzne podróże.

August Toulet w chwili zgonu liczył zaledwie czterdzieści dwa lat. Niepodobna z pewnością oznaczyć przyczyny, którejby przypisać było można straszliwy wypadek.

Piorun w kołysce. Z St. Leonhard, w Niższej Austrji, donoszą o następnym wypadku: Podczas srożącej się kilka dni temu burzy, piorun spadł do izby jednego z tamtejszych włościan, wprost w kołyskę, w której spało dwoje dzieci. Kołyska w mgnieniu oka stanęła w płomieniach. Przerażeni rodzice wyrwali dzieci z płomieni, ratując się ucieczką. Cudem prawie żadne z dzieci nie poniosło żadnego szwanku. Jak się następnie okazało, piorun spadł pośrodku nich i uderzył w podłogę.

Mianowania. Namiestnik zamianował sierżanta w 24 pułku piechoty, Adolfa Grubera i podoficera rachunkowego w 10 pułku dragonów, Antoniego Nowotny'ego, kancelistami namiestnictwa i przydzielił Grubera do służby w starostwie w Nisku, a Nowotny'ego do służby w starostwie w Rudkach.

Namiestnictwo zamianowało Stanisława Chołowskiego, budowniczego we Lwowie, zastępcą członka komisji egzaminacyjnej dla osób ubiegających się o koncesję na budowniczego.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł asystenta sanitarnego, dra Karola Iwańskiego, z Mielca do Drohobycza.

Repertoar teatru miejskiego. Dziś, w sobotę „Stryj Sam", komedja w 4 aktach, Wiktora Sardou z francuskiego (występ p. Antoniny Hoffmann). W niedzielę 22 września „Stryj Sam", komedja w 4 aktach. W poniedziałek teatr zamknięty.

Nekrologja. W Żyrardowie zmarł dr Aleksander Jawurek. ur. 1835 r. w Częstochowie, b. adjunkt kliniki chirurgicznej krakowskiej, później lekarz szpitala miejskiego w Wiskitkach. Od r. 18.5 osiedlił się ś. p. dr Jawurek w Żyrardowie, gdzie jako specjalista-chirug i jako człowiek zażywał powszechnej sympatji i poważania.

Eleonora z Jagielskich Tobiaszowa, lat 28, zmarła w Krakowie d. 19 b. m.

Ruch przedwyborczy.

Główny ruski komitet wyborczy (Barwińskiego) zatwierdził w dalszym ciągu następujące kandydatury z mniejszych posiadłości: w powiecie nadwórniańskim ks. kanonika Kornela Mandyczewskiego, dotychczasowego posła, w powiecie bohorodczańskim p. Michała Kulczyckiego, naczelnika sądu powiatowego w Bohorodczanach; w powiecie gródeckim p. Dionizego Harasymowicza, radcę sądowego i naczelnika sądu powiatowego w Janowie; w powiecie horodeńskim p. Włodzimierza Szuchiewicza, profesora szkoły realnej we Lwowie.

W Brzesku 17 września odbyły się dwa zgromadzenia przedwyborcze. Komitet powiatowy zwołał zgromadzenie swych członków i wszystych już z prawyborów wyborców włościańskich do sali Rady powiatowej. Zebrało się też około 100 wyborców włościan, kilku księży i reprezentantów większej posiadłości. Jako kandydaci wystąpili hr. Jan Stadnicki, oraz Adam Marzec, włościanin ze Szczepanowa, człowiek, mimo braku szkolnego wykształcenia, inteligentny i wymowny. Po kilku przemówieniach, gdy postanowiono zarządzić próbne głosowanie, większa część włościan salę opuściła tak, że pozostało w sali ledwie kilku włościan, trochę księży i obywatelstwa, którzy postanowili popierać kandydaturę hr. Stadnickiego. Ci zaś wyborcy włościanie, którzy salę opuścili, udali się do sali Rady gminnej, celem naradzenia się nad wyborem kandydata. Tutaj, jako kandydaci, zgłosili się Adam Marzec i dr Szymon Bernadzikowski, lekarz z Brzeska, a obaj oświadczyli, iż który z nich nie otrzyma większości głosów, zrzeka się kandydatury na rzecz drugiego, aby tym sposobem utrzymać jedność między wyborcami, przeciwnymi hr. Stadnickiemu. W próbnem głosowaniu samych wyborców, odczytywanych z listy, otrzymał dr Bernadzikowski 54 głosów, a zaś A. Marzec 21, wobec czego Adam Marzec zrzekł się kandydatury i polecił swoim stronnikom kandydaturę dra Bernadzikowskiego.

Dr Aleksander Iskrzycki w Sanoku, adwokat, Rusin wydał „ogłoszenie", ułożone w języku polskim, a zapowiadające zgłoszenie jego kandydatury na posła z kurji mniejszej posiadłości. Dr Iskrzycki opiera się na tym fakcie, że „przy poprzednich wyborach, przed sześciu laty odbytych, bardzo znaczna część wyborców z kurji mniejszych posiadłości powiatu sanockiego oddała na niego swe głosy".

P. Teleżyński ogłasza pismo następujące: Ponieważ otrzymuję wiadomość, że część wyborców z mniejszych posiadłości powiatu samborskiego, pomimo zatwierdzonej kandydatury p. Feliksa Sozańskiego przez komitet centralny dla wschodniej Galicji, trwa w zamiarze głosowania na mnie przy wyborze na posła do Sejmu, oświadczam niniejszem, że kandydaturę moją cofam, mandatu poselskiego wbrew komitetowi centralnemu nie przyjąłbym i upraszam życzliwych mi wyborców, aby głosowali na kandydata przez komitet centralny zaleconego. *Alojzy Teleżyński.*

W Tarnopolu na ręce przewodniczącego komitetu miejskiego zgłosił swoją kandydaturę o mandat poselski burmistrz miasta Tarnopola, p. Szczęsny Pohorecki. Mamy tam więc trzech oficjalnie zgłoszonych kandydatów, pp. dra Niementowskiego, dra Trzcienieckiego i Pohoreckiego.

HUMOR.

Bankier A. do bankiera B: — Jesteś bez serca. Nie robisz nic dla biedaków!

Bankier B. do bankiera A.: — Jakto! Nie wydałem dopiero co córki za biednego hrabiego?

W składzie wędlin szewczyk do rzeźniczki:

— Proszę salcesonu za sześć. A nie mogłaby mi pani zawinąć w dalszy ciąg tego samego romansu, co w przeszłą sobotę.

— Znowu czytam o nieszczęściu spowodowanym przez lawinę.

— Bo też to karygodny nieporządek, nie sprzątnąć zawczasu takich stosów śniegu.

— Meyer! Ile mamy jeszcze w kasie?

— Sto reńskich!

— Co pan potrzebujesz tak krzyczecz z taką dumą, przecie to moje, nie twoje!

— Jak będziesz tak beczał Karolku, to nie dostaniesz się do nieba — strofuje braciszka mała Józia.

Karolek zaczyna szlochać.

— No cicho, cicho, już dostaniesz się do nieba — po namyśle: — Ale co najwyżej do wstępnej klasy.

— Spieszmy do domu mężusiu, burza nadciąga a mama sama w domu, jeszcze może piorun uderzyć.

— No, ten piorun byłby ciekawy!...

Po skończenej tragedji woźny spostrzega chłopaka, zakradającego się za kulisy.

— A wam tu co?

— Chciałem ino obejrzeć te trupy trzech niewiast, co to ino zmarły.

OSTATNIA POCZTA.

Cesarz sankcjonował uchwalone przez Sejm galicyjski projekty ustaw o osuszeniu bagien stojanowskich i o obwałowaniu lewego brzegu Dunajca od mostu kolejowego w Bogumiłowicach do Biskupic radłowskich.

Kantory bankowe, należące dotychczas do przemysłu wolnego, mają być wciągnięte do przemysłu, wymagającego koncesji.

Vaterland pisze: Biskupi krajów austrjackich przesłali Ojcu św., z powodu rocznicy zajęcia Rzymu, wspólny adres z protestem. — *Osservatore Romano* donosi: Bardzo liczne depesze i protesty przeciw obchodowi 20 września nadchodzą do Ojca św. ze wszystkich krajów całego świata, a szczególniej ze wszystkich miejscowości włoskich.

Onegdaj, w Lublanie, o godz. 1 minut 35 po północy, po poprzednim podziemnym łoskocie, dało się uczuć niezbyt silne wstrząśnienie ziemi. Wstrząśnienie, trwające 4 sekundy, nie zauważone zostało przez ogół i nie wywołało najmniejszego zaniepokojenia.

Z Tryestu telegrafują dnia 20-ego b. m. Podczas gdy wczoraj na jednym z tutejszych placów muzyka wojskowa wykonywała kilka utworów muzycznych, przyjętych oklaskami, jakiś wyrostek zawołał *Evviva Roma Abbasso Papa!* i został natychmiast aresztowany. Policja musiała również interweniować z powodu bójki, jaka powstała pomiędzy dwiema gromadami młodych ludzi. Po muzyce poszło około 100 osób przez Corso do lokalu stowarzyszenia „Austria" i „Unio operaja", wołając *Evviva Austria! Triesse fidelissima!* i śpiewając hymn ludowy. Policja wezwała zgromadzonych do rozejścia się. Zamierzoną iluminację urządzono zaledwie w trzech mieszkaniach i na wezwanie policji zaniechano jej całkowicie.

Rumuni, zasądzeni w procesie o memorjał, a obecnie ułaskawieni, zamierzają wręczyć cesarzowi adres dziękczynny. Coronianu i Lucaciu, do-

wiedziawszy się, że Banffy odjeżdża do Koloszwaru na przyjęcie cesarza, udali się do pałacu prezesa gabinetu. prosząc go, aby wyraził cesarzowi podziękowanie ułaskawionych i zapowiedział wręczenie adresu. Banffy przyrzekł, że przy pierwszej sposobności będzie tłómaczem ich podzięki.

Ze Lwowa donosi nasz korespondent *(C)*. Z najautentyczniejszego źródła dowiaduję się, że fotel ministra dla Galicji, który po zamianowaniu Badeniego szefem gabinetu będzie przez pewien czas opróżniony, zostanie obsadzony z całą pewnością 1 stycznia 1896. Jako kandydatów wymieniają w tutejszych sferach miarodajnych hr. Leona Pinińskiego, Marchwickiego i hr. Wojciecha Dzieduszyckiego. Największej prawdopodobieństwa jest przy Pinińskim i Marchwickim.

Komitet centralny wyborczy w Krakowie, na posiedzeniu d. 19 bm., zgodnie z przedstawieniami komitetów powiatowych, w dalszym ciągu zatwierdził następujące kandydatury na posłów sejmowych z okręgów wyborczych mniejszej własności: Z okręgu wyborczego bialskiego dotychczasowego posła, p. Fr. Kramarczyka; z okręgu wyborczego bocheńskiego dotychczasowego posła, dra Fr. Hoszarda; z okręgu wyborczego brzeskiego dotychczasowego posła, Jana hr. Stadnickiego: Z okręgu wyborczego chrzanowskiego And. hr. Potockiego, z okręgu wyborczego grybowskiego, dotychczasowego posła p. Elm. Klemensiewicza; z okręgu wyborczego jasielskiego p. Jana Datę, włościanina; z okręgu wyborczego Myślenickiego dotychczasowego posła Józefa Popowskiego; z okręgu wyborczego wadowickiego dra Fryderyka Zolla.

Wyżej wymienione kandydatury, przedstawione przez komitety powiatowe, komitet centralny zaleca Szanownym wyborcom i wzywa ich aby na tych kandydatów oddawali głosy swoje przy wyborze, dnia 25 bm. odbyć się mającym. Prezes *Józef Męciński* sekretarz *Karol Pieniążek*.

Król belgijski zabawi 8 dni w Paryżu. Wraz ze swoim ochmistrzem dworu mieszka w hotelu Bristol. Prezydent Faure rewizytował go i zabawił u niego przeszło dwie godziny. Zdaje się, że załatwienie sprzedaży Kongo jest głównym celem pobytu króla Leopolda w stolicy nad Sekwaną.

Jenerał Borguis-Deshordes, w rozmowie z pewnym dziennikarzem, silnie krytykował organizatorów korpusu ekspedycyjnego na Madagaskar. Szczególnie w dziale służby zdrowia nic nie zrobiono i chorzy mrą seciami, skutkiem braku opieki i wadliwej organizacji szpitali. Według niego kampanja nie skończy się z wzięciem Tananariwy, gdyż Howasi cofną się na południe i będą dalej prowadzili walkę podjazdową. Oblicza on, że koszta wojny i zajęcia wyspy wyniosą przeszło pół miljarda franków.

Znany konserwatywny publicysta, Henryk de Houx, uważa publikację listów króla belgijskiego w dzienniku *Echo de Paris*, jako proste oszustwo *à la Norton*, które powinno mieć swoje rozwiązanie przed sądem przysięgłych.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*".

Wiedeń 21 września (rano). Dzisiejsza *Wiener Ztg* ogłasza dodatkowo, że gminy Horodenka i Śniatyn zostały zaliczone do siódmej, a zaś Nadwórna do ósmej klasy wojskowej taryfy procentowej.

Wiedeń 21 września (rano). Cesarz odjechał wczoraj wieczór do Zenty.

Budapeszt 21 września (rano). Ułaskawieni Rumuni wystosowali adres dziękczynny do cesarza i ministra sprawiedliwości.

Bozen 21 września (rano). Profesor Schroetter znalazł zdrowie arcyksięcia Ferdynanda d'Este w stanie zadowalającym.

Berlin 21 września (rano). Sąd wydał rozkaz aresztowania barona Hammersteina.

Belgrad 21 września (rano). Pasicz konferował z Risticzem. Zobowiązali się oni ułożyć wspólny program. Król wraca d. 27 b. m.

Zofja 21 września (rano). Przybył tu jeden z wyższych urzędników rosyjskich. (Czy celem przeprowadzenia ugody? *Przyp. Red.)*

Paryż 21 września (rano). Prezydent gabinetu Ribot, będzie żądał od Izby dodatkowego kredytu w wysokości 20 miljonów franków. (Zapewne na wyprawę madagaskarską. *Przyp. red.*).

Rzym 21 września (rano). Uroczystość wczorajsza, urządzona na pamiątkę zajęcia Rzymu przez wojska włoskie, wypadła bardzo hałaśliwie. Przy odsłonięciu pomnika Garibaldiego na wzgórzu Janiculum, byli: król. królowa, następca tronu, cały dwór, stowarzyszenia ze sztandarami, liczni Garibaldczycy w charakterystycznych koszulach czerwonych i około 100.000 publiczności. Crispi wygłosił mowę przeciw doczesnej władzy papieża. (Jest to zemsta za to. że kiedy w roku ubiegłym obłuduie do Watykanu dłoń wyciągał, Ojciec św. poznawszy się na lisie farbowanym, odtrącił ją ze wstrętem. *Przyp. Red.*) Król składał życzenia Crispiemu a Cadornie sam order przypiął. Nastąpiła wielka deflada wojsk. Z wyjątkiem ambasady angielskiej żaden więcej przedstawiciel obcych mocarstw nie wywiesił sztandarów. (A niemiecki i rosyjski choć przedstawiciele państw niekatolickich, czy także wstydzili się to uczynić? *Przyp. Red.*) Wieczorem była rzęsiście oświetlona ta część miasta, w kórej znajduje się Porta Pia. (Przez nią wojska królewskie wtargnęły do Rzymu *Przyp. Red.*).Watykan miał wygląd zwyczajny.

Petersburg 21 września (rano). Durnowo ma zostać prezydentem rady ministrów.

Bombaj 21 września (rano). W Goa przyszło do krwawej bójki między żołnierzami.

Wiedeń 20 września (w południe). Zapewniają tutaj, że nominacja byłego ministra sprawiedliwości hr. Schönborna prezydentem trybunału administracyjnego na miejsce hr. Belkrediego jest już rzeczą dokonaną. Publikacja tej nominacji nastąpi po objęciu rządów przez hr. Badeniego.

Chemnitz 20 września (w poł.). Na linji kolejowej Freiberg Oederan, nastąpiło zetknięcie pociągu wojskowego z towarowym. Pięć wagonów wojskowych zdruzgotanych. Wielu zabitych i rannych.

Tryest 20 września (w południę). Ubiegłej nocy przed kawiarnią Ferrarego były domonstracje i bójki.

Berlin 20 września (w południe). *Lokalanzeiger* donosi z Warszawy, że ukazało się tam mnóstwo fałszywych not dziesięcio-rublowych. Mają one wszystkie ten sam numer 354.506 i są znakomicie podrobione. Wiele z nich dostało się zagranicę i do Galicji.

Zofja 20 września (w południe). Członkowie deputacji bułgarskiej, która jeździła do Petersburga, spisali swoje uwagi o pojednaniu z Rosją i te dali odbić w fototypach. Ich słowa brzmią:

„Oby miłosierny Bóg do tego dopomógł, żeby uczucia wzajemnej miłości między oswobodzonymi a oswobodzicielami, wiecznie trwały niezmiennie!" *Metropolita Klement.*

„Naród bułgarski, najmłodszy wśród rodziny słowiańskiej, jest głęboko przekonany, że już w najbliższej przyszłości będzie mógł złożyć wspaniały dar na ołtarzu słowiańskiej solidarności i wspólności". *Theodorow, prezydent Sobranja.*

„Miłość rosyjska jest tak wielka, jak ziemia rosyjska. Niech żyje car! Niech żyje naród rosyjski, aby i Bułgarja żyć mogła!" *Iwan Wassow.*

„Przyszłość należy do Słowian! Wiek dwudziesty będzie tego świadkiem!" *Geszow.*

Paryż 20 września (w południe). Gubernatorem Paryża na miejsce jenerała Saussiera, który zostanie wielkim kanclerzem legji honorowej, mianowany będzie jenerał Jamont.

Paryż września (w południe). Prasa tutejsza chwali pokojową mowę Faure'a.

Bordeaux 20 września (w południe). Na tutejszej wystawie wybuchnął wielki pożar.

Petersburg 20 września (w południe). Syn jenerała Kostandy został aresztowany za propagandę nihilistyczną.

Rzym 20 września (w południe) Król z powodu dzisiejszej rocznicy wydał częściową amnestję dla politycznych przestępstw.

Konstantynopol 20 września (w południe). Koła tureckie utrzymują, że wiadomości dzienników angielskich o nowych gwałtach i mordach w Armenji, są bardzo przesadzone.

Kair 20 września (w południe). W jednej z tutejszych kawiarń, wysłużony żołnierz turecki, opowiadał Ormjanom, że brał udział w mordach w Sassum. Ormianie zaprosili go do siebie i tam zadusili.

Nowy Jork 20 września (w południe). Depesze, które tu przyszły z Hawany, potwierdzają śmierć dowódzcy Kubańczyków, Josego Maceo.

Hong-kong 20 września (w południe). W chińskim okręgu Swatow, powstanie przeciw dynastji i cudzoziemcom, wciąż się rozszerza. Wojska cesarskie przeciw powstańcom wysłane, uciekają bez boju. Bazylejska misja stacyjna zburzona.

Berlin 20 września. Prokuratorja ma zażądać od rządu austrjackiego wydania eks-redaktora *Kreuzzeitung*, barona Hammersteina, bawiącego w Tyrolu.

Berlin 20 września. Do *Berliner Tagblattu* telegrafują z Madagaskaru, że pod Andribą stoczono bitwę. Za nadejściem awangardy francuskiej, liczącej 2.000 ludzi, armja Howasów, złożona z 7.000 ludzi uciekła. Podobno dowodziło nią czterech Anglików. Francuzi zdobyli działa, pochodzące z fabryki angielskiej.

Petersburg 20 września. *Grażdanin* zaznacza w formie pogłoski, „projekt podwyższenia etatu pensji członkom sądów okręgowych w gubernjach Królestwa Pylskiego.

Paryż 20 września. *Figaro* rozwodzi się nad sprawą sprzeniewierzeń barona Hammersteina i przypuszcza, że wywrze ona znaczny wpływ na politykę wewnętrzną Niemiec.

Londyn 20 września. Według wiadomości z Simli, komisja rosyjsko angielska dla wytknięcia nowej granicy Pamiru, dokonała tej pracy zgodnie z umową z r 1873.

Gospodarstwo i handel.

Zimowy rozkład jazdy na gal. kolejach państwowych. Dotychczasowy rozkład jazdy na gal. kolejach państwowych pozostaje po zniesieniu pociągów tylko w lecie kursujących i nadal na zimę bez wszelkiej zmiany ważnym.

Ponieważ pociąg mieszany kolei północnej Nr. 1625, odjazd z Krakowa o godzinie 4 m. 48 rano, przyjazd do Podgórza-Bonarki o godzinie 5 m. 16 rano, od 1 października br. kursować nie będzie, przeto podróżni z Krakowa chcący się udać pociągiem 1032, odchodzącym z Podgórza-Płaszowa, o godzinie 5 minut 10 rano, w kierunku do Oświęcima, muszą dojeżdżać do stacji Podgórze-Płaszów, lub przystanku Podgórze miasto, lub też do stacji Podgórze-Bonarka.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 20 września — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	100 65	Anglobank	174 —
Renta austr. srebrna	101 05	Union	351 50
Renta austr. 4% złota	121 75	Bankverein	168 50
Renta austr. 4% koronowa	101 —	Akcje Länderbank	284 30
Akcje bank. aust.-w.	1063	„ kol. Kar. Lud.	221 50
„ kredytowe	409 30	„ „ lwowsko-czerniow.	323 50
Londyn	120 30	„ „ południ.	112 25
Napoleony	9 55	Elbenthal	283 50
Dukaty	5 68	Nordbahn	3556
Marki	58 90	Staatsbahn	400 87
4% Renta węg. kor.	99 40	Alpin	101 —
4% „ „ złota	121 95	Akcje tytoniowe	236 —
Losy prem. węg	158 50	Ruble	129 25
Losy tureckie	76 80		

Berlin 20 września.

Banknoty austr.	169 55	4% Listy likw. pols.	68 75
Krótki Wiedeń	169 60	Renta włoska	90 12
Banknoty ros.	219 95	Akcj. austr. kred.	251 80
Listy zast. pols.	219 55	Ultimo Ruble	219 75

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny Adolf Nowak.

PROSPEKT
Bibljoteki wyborowych Powieści i Romansów
na rok 1895/6.

Szanowni Czytelnicy!

Z prawdziwem zadowoleniem spoglądamy na drogę, którą przebiegliśmy w ciągu ostatniego trzechlecia. Rok rocznie za cenę bajecznie niską, dawaliśmy przeciętnie po 25 tomów i to przeważnie dzieł znakomitych, które szczycą się sławą europejską. Dzięki temu, koło czytelników rozszerzało się z każdym dniem i dziś wydawnictwo nasze na trwałych spoczywa podstawach.

Ze zbliżającym się nowym rocznikiem, czwartym z rzędu, przygotowaliśmy cały szereg powieści nie tylko **bardzo zajmujących,** lecz także prawdziwie **wartościowych,** które Czytelnikom istotną sprawią przyjemność i będą ozdobą każdej rodzinnej bibljoteki.

Nie wątpimy też, że czytająca Publiczność należycie oceniając nasze starania, tem samem co dotąd zaufaniem i niezmienną życzliwością otaczać będzie nasze wydawnictwo, my zaś dołożymy starań, by na Jej uznanie sumiennie zasłużyć.

W rozpoczynającym się dnia 1-go października r. b. nowym, IV. roczniku ukaże się najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem, nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

W piekle galicyjskiem

Już sam tytuł wskazuje, jakie będzie to dzieło. Autor, zwiedziwszy przed kilku laty Borysław, na tle stosunków tamtejszych osnuł powieść do głębi wzruszającą, w niej bowiem dał wierny obraz życia człowieka, który popadł w szpony wyzyskiwacza, nie mającego litości, ani Boga w sercu. Jest to temat całkiem nowy, przez żadnego pisarza dotąd nieporuszony, a czy autor „Grabarzy“ dobrze go opracował, to pozostawiamy do ocenienia naszym czytelnikom.

Nastąpi szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) p. t.

Dramaty w życiu

I tu sam tytuł mówi, jaka będzie treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoce ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero *Głos Narodu* pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. »Jan Wilk«. Niezmierne zajęcie, jakie utwor ten w najszerszych kołach obudził, skłonił nas do wydania **„Dramatów w życiu“**, które są równie zajmujące jak »Jan Wilk« a pod wzgledem artystycznym są od niego staranniej opracowane. — Tegoż samego autora

NA GOLGOCIE

pojawi się nieco później.

Romans Jansona **POD NIEBEM AFRYKAŃSKIEM** zadowoli najbardziej wybrednego czytelnika. — Cały zaś rocznik zamknie oryginalna, dwutomowa powieść Józefa Rogosza p. t.

BLAGIERY

W tem dziele, autor pokazuje czytelnikowi całą galerję współczesnych blagierów, którzy kłamiąc i wszystkich oszukując, robią karjerę. Jest to satyra krwawa, ale sprawiedliwa.

Jak każdego roku, tak i do IV. rocznika „Bibljoteki“ dodajemy ☞ **premję bezpłatną** ☜ z dzieł Aleksandra Dumasa (ojca). Na ten rok wybraliśmy **14 tomowe dzieło**

LA SAN FELICE

Między arcydziełami wielkiego romansopisarza francuskiego **La San Felice** stoi w pierwszym rzędzie, tuż obok »Muszkieterów królowej«, »Hr. Monte-Christo« i innych, ale że tylko raz jeden było na język polski tłómaczone i jest oddawna wyczerpane, więc szersze koła wcale go nie znają. Płomienna fantazja, żywość opowiadania, niezrównany dar w przedstawieniu osób i wypadków, oto co cechuje La San Felice. To też każdy, kto tę książkę weźmie do ręki, tak długo jej nie odłoży, póki jej do ostatniej karty nie odczyta.

☞ Warunki prenumeraty. ☜

Mimo że rocznik IV. »Bibljoteki« razem z premją da blisko **30 tomów,** prenumerata pozostaje niezmienną i na cały rok, mianowicie od **1 października 1895 do końca września 1896** wynosi tylko **8 złr.,** którą to kwotę można także składać kwartalnie **po 2 złr.**

☞ *Kto prenumeratę całoroczną (8 złr.) przyszle z góry, ten premję La San Felice (14 tomów) otrzyma natychmiast.* Prenumeratorowie kwartalni dostaną ją po złożeniu ostatniej raty. — Na posyłkę premji należy **dołączyć 50 centów.**

☞ Abonenci *Głosu Narodu* płacą za **„Bibljotekę“** o 20% mniej, t. j. zamiast 8 złr. rocznie, **tylko 6 złr., a 1 złr. 50 ct.** kwartalnie. — Prenumeratę na **„Bibljotekę“** można także posyłać razem z prenumeratą na *Głos Narodu.*

Redakcja Bibljoteki wyborowych Powieści i Romansów
w Krakowie ulica Krupnicza L. 11.